

FUNERALNY

PISMO POŚWIĘCONE SZTUCE POCHÓWKU



Otrzymujecie Państwo pierwszy numer "Przeгляdu Funeralnego", miesięcznika poświęconego sztuce pochówku. Jak sądzimy, zainteresuje on nie tylko przedsiębiorców pogrzebowych i kamieniarzy, choć to z ich przede wszystkim inspiracji - i w reakcji na ich problemy - postanowiliśmy taki tytuł wydawać. A czas jest ku temu najwyższy. Śmierć i pochówek odzyskują znaczenie jako jedne z podstawowych kwestii cywilizacyjnych w naszym kraju - i to w wielu aspektach: naraz: prawno-organizacyjnym, etyczno-swiatopoglądowym, medycznym, naukowym, estetycznym i obyczajowym. Chcemy tego czy nie, ostatnia posługa staje się też wartością rynkową dla rozwijającego się gwałtownie przemysłu pogrzebowego, który zatrudnia już blisko sto tysięcy osób.

Będziemy rejestrować zjawiska tej sfery rzeczywistości we wszystkich jej wymiarach - na pewno z taktem i tolerancją, z poszanowaniem prawa i wszelkich tradycji obrzędowych, konfrontując je z wartościami innych cywilizacji.

Redakcja

PRAWO OSTATNIEJ DROGI

Zasady pochówku zmarłych w Polsce reguluje Ustawa o Cmentarzach i Chowaniu Zmarłych z 1959r. (z późniejszymi zmianami). Pochodzi ona z czasów dość odległych, a zważywszy na zmianę ustroju - z całkiem innej epoki.

Dynamiczne zmiany społeczne i gospodarcze w kierunku wolnej konkurencji szybko uwidoczniły się również w dziedzinie usług omentarnych i pogrzebowych. W ślad za szybkim rozwojem tych branż wzrosły też wymagania ze strony rodzin osób zmarłych. Sprostanie im często nie jest łatwe, przy czym jako jedna z głównych przeszkód jawi się tu brak przepisów odpowiedzialnych do całkowicie nowej rzeczywistości. Hamuje to rozwój usług funeralnych a także powoduje, niestety, wiele nieprawidłowości.

Szczególnie drastyczne ich przykłady ukazują środki masowego przekazu, bulwersując opinię publiczną a także samych przedsiębiorców pogrzebowych i zarządców cmentarzy. Przyczyna tych patologii nie jest w istocie znana czytelnikom, a często i samym dziennikarzom. A powód jest prosty - brak dobrego prawa. Mamy więc tanią sensacyjność w gazetach i telewizji, brednie w prasie bulwarowej, na czym traci społeczny wizerunek firm pogrzebowych i tak już uwikłany w

(ciąg dalszy na str. 3)

Badanie CBOS

Śmierć jako coś naturalnego

Jak wynika z badań Centrum Badań Opinii Społecznej, 86% Polaków uważa śmierć za coś naturalnego, co trzeba zaakceptować. Śmierci nie boi się 57% Polaków, a lęka się jej - 34%. Co czwarty z nas myśli często o umieraniu. 63% Polaków czasami o nim rozmyśla i rozmawia, w przeciwieństwie do 37% obywateli, dla których ten temat w rozmowach nie istnieje. Osoby nie niepokojące się śmiercią (57%), to w zasadzie osoby wierzące, iż po śmierci istnieje "jakieś życie" i "życie poza ciałem". Osoby, które były świadkami czyjegoś zgonu lub myły zwłoki (36%), częściej nie obawiają się śmierci i godzą się na nią. Wśród nich przeważają starsi mieszkańcy wsi. Za tradycyjnym pochówkiem, w trumnie, opowiada się 55%, a za kremacją - jako dopuszczalną formą rytuału - 37%. Większość z nas (ponad 66%) uważa, że dla umierającego lepiej jest, by nie wiedział o nadchodzącej śmierci. Blisko 50% badanych (na ogół ludzie starsi i religijni) jest zdania, iż trzeba - z myślą o śmierci - przygotować się do niej i "zadbać o

różne sprawy". 68% jest za śmiercią w domu, wśród bliskich, natomiast na szpital, jako na miejsce najwłaściwsze do odejścia, wskazują tylko 18%

45% społeczeństwa twierdzi, że dzieci należy chronić przed sprawami związanymi z umieraniem i przed kontaktem z umierającymi i zwłokami. Prawie tyle samo osób uważa odwrotnie. Za uczestnictwem dzieci w pogrzebach opowiada się 92%, za noszeniem przez nie oznak żałoby jest 65%, a za oglądaniem przez dzieci zmarłych - 55% badanych.



Autorzy raportu CBOS wskazują na czynniki najwyraźniej kształtujące nasze postawy wobec śmierci: tradycję, obyczajowość, religijność, wiek. Śmierć nie napawa lękiem i jest akceptowana zazwyczaj przez osoby mieszkające na wsi, starsze i bardziej religijne. Z kolei wykształceni i zajmujący wyższą pozycję społeczną mieszkańcy miast uważają najczęściej, że do śmierci należy się przygotować. Niechętnie jednak traktują stykanie się dzieci z problemami śmierci i pochówku.

Z POCZTY

"Pułapka bankowa"

(...) Chciałbym poruszyć sprawę rozliczania kosztów pogrzebu w banku, w którym osoba zmarła miała swoje konto (...). Problem wiąże się z rosnącą ilością zleceń na pogrzeb, zawartych w testamentach czy notarialnie spisanej ostatniej woli.

Z jednej strony - jest to bardzo wygodna forma, zarówno dla firmy pogrzebowej, jak i dla zlecającego, który za życia określa: kto, jak, gdzie i za ile ma wykonać po jego śmierci pogrzeb. Z drugiej jednak strony - przedsiębiorca pogrzebowy nie ma nieraz żadnych możliwości pokrycia poniesionych kosztów pochówku z konta niezującego już zlecającego. Bywa bowiem, że konto jest puste albo nie ma na nim kwoty wystarczającej na opłacenie usługi.

Problemy tego nie byłoby w ogóle, gdyby w przygotowywanych właśnie propozycjach do nowej "ustawy pogrzebowej" zapewnił przedsiębiorcom pogrzebowym możliwość zapoznawania się ze stanem kont o-

sób, które chcą w powyższy sposób zorganizować i opłacić swój przyszły pogrzeb. Sądzę, że wystarczyłoby do tego potwierdzony notarialnie testament. I drugi bardzo ważny problem do rozwiązania, to dopuszczenie możliwości natychmiastowego podjęmowania pieniędzy z konta zmarłego zlecającego, na podstawie przedłożonych rachunków, z pominięciem długiej i kłopotliwej procedury sądowej.

Widzę również inną możliwość uregulowania tej sprawy - poprzez niewielką zmianę w prawie bankowym, dzięki której dopuszczono by - poza najbliższymi - także firmy pogrzebowe do tzw. zapisów na wypadek śmierci. Kwota zapisu nie może obecnie przekroczyć 11.558.720 starych złotych, a więc całkowicie wystarcza na opłacenie zlecenia.

Nie proponuję niczego odkrywczego, ponieważ w krajach Unii Europejskiej powyższe rozwiązania są stosowane od dawna i z dobrym skutkiem. Warto by je zatem włączyć do naszego prawa.

Zbigniew Wrotniewski
PP "Charon", Koszalin

➤ Urząd Miasta Szczecina wydał zarządzenie, w myśli którego osoba zmarła na granicę nie może być sprowadzona i pochowana w tym mieście bez dostarczenia przez bliskich (lub upoważniony zakład pogrzebowy) oryginału karty i aktu zgonu oraz zezwolenia sanepidu. Po dostarczeniu w/w dokumentów - zgodę na przewóz i pochówek wydaje się po 2. tygodniach. Ta absurdalna procedura wyklucza tym samym dotychczasową, korzystną dla wszystkich praktykę wydawania zezwoleń in blanco. Nowy przepis zwiększa koszty przechowywania zwłok za granicą o ok. 600-800 dolarów oraz sprawia, że rodzina i zmarły podróżują do Polski osobno. Podważa jednocześnie wiarygodność polskich placówek konsularnych w zakresie kontroli wykonywania przepisów ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych.

➤ W Zambrowie (woj. łomżyńskie) powstanie nowy cmentarz komunalny. Na mocy decyzji lokalizacyjnej Rady Miejskiej zostanie on usytuowany na południowych obrzeżach miasta - przy Al. Wojska Polskiego i w okolicach Parafii św. Józefa - i zajmie powierzchnię 4 hektarów.

NOTY

➤ 8 lutego br. skradziono fiński samochód pogrzebowy (volkswagen transport) na jednej z ulic Sopotu. Przestępstwa dokonano w południe. Oprócz pojazdu, łupem złodziei padły trumny, urny i akcesoria pogrzebowe, przywiezione przez Finów w celu prezentacji w polskich firmach pogrzebowych.

➤ W Sądzie Wojewódzkim w Łodzi są rozpatrywane dwie sprawy, dotyczące ustalenia prawa do grobu - pisze "Rzeczpospolita". Gazeta ocenia, że są one "pochodną zapełniania miejsc grzebalnych" i "katastrofalnego braku nowych nekropoli". W jednej ze spraw córki żądają odebrania ojcu prawa do grobu i przyznania go im. W grobie, o który toczy się spór, pochowana jest matka powódek. W innej sprawie ciotka pozywa siostrzeńca i parafię, która jest właścicielem cmentarza, twierdząc, że pozabawiono ją prawa do grobu zagwarantowanego 30 lat temu dokumentem, wystawionym przez kancelarię kościelną.

➤ Na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej powstaje - pod kierunkiem prof. Witolda Wernera - praca pt. "Programowanie inwestycji, analiza opłacalności zakładu pogrzebowego, domu pogrzebowego".

PRZEGLĄD FUNERALNY - miesięcznik poświęcony sztuce pochówku, pismo przedsiębiorców pogrzebowych i kamieniarzy. Ukazuje się w prenumeracie. Redakcja: ul. Marszałkowska 140/24, 00-061 Warszawa, tel/fax 26-89-16. Adres do korespondencji: 00-953 Warszawa 37, skrytka pocztowa 81.

Redagują: Jan Brylowski tel/fax 26-89-16, Wojciech Krawczyk (redaktor naczelny) tel/fax 26-89-16, Iwona Mendin tel. 26-87-60.

Wydawca: Biuro Informacji Funeralnej i Obrzędowej AESTIMO Sp. z o.o. Skład, łamanie i opracowanie graficzne: Wydawnictwo GRAFIA, Warszawa, tel/fax/modem 633-12-35. Druk: "Librex" Warszawa, tel. 11-08-48

(ciąg dalszy ze str. 1)

tradycyjne stereotypy. Obciążają one tysiące ludzi wykonujących ucziwie i profesjonalnie swe zajęcie, jako solidni pracodawcy i podatnicy, i coraz częściej jako liczący się przedsiębiorcy.

Dostrzegając wiele z tych problemów, Ogólnokrajowe i Stołeczne Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych zaprosiły do współpracy administratorów cmentarzy z większych miast Polski i - po konsultacjach środowiskowych - podjęły prace nad nowelizacją ustawy, głównie w kierunku rozszerzenia jej o przepisy obejmujące cały aktualny stan rynku pogrzebowego.

Inicjatywa ta spotkała się z zainteresowaniem Sejmowej Komisji ds. Samorządu Terytorialnego. Wiceprzewodniczący Komisji poseł Zbigniew Janowski zadeklarował poparcie ustawodawcy dla działań środowiska, uczestniczył też w pierwszej ogólnopolskiej konferencji przedsiębiorców pogrzebowych i administratorów cmentarzy. Konferencja odbyła się w Warszawie 4. listopada 1994r. Wzięli w niej udział przedstawiciele największych przedsiębiorstw pogrzebowych oraz cmentarzy w kraju.

W dyskusji wskazano na konieczność wprowadzenia wielu zmian do istniejących przepisów dotyczących pochówku i cmentarzy a także objęcia nową ustawą całych grup zagadnień, które nie są uregulowane prawem. Jednym z takich tematów jest kremacja, czyli spopielenie zwłok oraz postępowanie z prochami kremacyjnymi. Dotychczasowe regulacje prawne problemów z tym związanych są niewystarczające. Pilnie należy określić miejsca pochówku urn z prochami oraz zdefiniować pojęcia: grobu urnowego, kolumbarium i ogrodu pamięci. Należy również rozstrzygnąć kwestię ewentualnego przechowywania

urn poza terenem cmentarzy np. w domach rodzin osób zmarłych.

Innym obszernym zagadnieniem wymagającym szybkiego uregulowania jest funkcjonowanie przedsiębiorstw pogrzebowych. Istnieje ich obecnie w Polsce około 3 tysięcy. Działają pod szyldem domów, zakładów, instytutów lub biur pogrzebowych. Różni je zakres i poziom świadczonych usług. Brak przepisów nakładających na nie określone obowiązki powoduje, że decydującym w ich pracy jest poziom wiedzy osoby zarządzającej oraz jej ambicje, a z tym bywa różnie. Zebrani uznali za konieczne uporządkowanie tej sytuacji oraz opowiedzieli się za nałożeniem na przedsiębiorcę pogrzebowego konkretnych, sprecyzowanych wymagań, które musiałby spełnić chcąc wykonywać ten zawód. Łączy się to z pewną formą koncesjonowania, a uzasadnieniem ograniczenia dostępu do tej profesji jest szczególny charakter usług pogrzebowych, wymagający od przedsiębiorców odpowiedniego poziomu fachowości i etyki. Wśród innych tematów, które zdaniem zebranych powinny znaleźć się w nowej ustawie były:

- sprecyzowanie wymagań technicznych i estetycznych stawianych pojazdami przewożącemu zwłoki,
- określenie zakresu usług cmentarnych i pogrzebowych,
- powołanie samorządu branży pogrzebowej,
- wprowadzenie zapisów eliminujących przypadki korupcji w placówkach służby zdrowia, policji, urzędach stanu cywilnego polegających na pobieraniu łapówek za informacje o zgonie, a powodujących znaczny wzrost cen za ostatnią usługę i poszerzających "szarą strefę",
- wprowadzenie



W imieniu Sejmowej Komisji ds. Samorządu Terytorialnego poseł Z. Janowski zadeklarował współpracę ze środowiskiem (fot. Archiwum)

zakazu funkcjonowania firm pogrzebowych m.in. w placówkach służby zdrowia.

Ten ostatni postulat potraktowano jako szczególnie pilny ze względu na powszechność występowania tego zjawiska i jego nieetyczny wyźwięk w społeczeństwie. Zgodzono się, że winy za ten stan rzeczy nie ponoszą przedsiębiorcy działający np. w szpitalach, ale chybione Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. Uprzedzając ewentualny zapis w ustawie uczestnicy konferencji wystosowali pismo do ministra wyrażające protest przeciwko dzierżawieniu przez placówki służby zdrowia pomieszczeń firmom pogrzebowym.

Na zakończenie obrad ukonstytuowały się komisje robocze do opracowania projektu zmian ustawy w następujących grupach tematycznych:

- zakładanie oraz funkcjonowanie cmentarzy i pochówków zmarłych,
- przedsiębiorstwo pogrzebowe, jego funkcje i zaplecze,
- krajowy i międzynarodowy przewóz zwłok,
- kremacja i postępowanie ze szczątkami kremacyjnymi,
- koncesjonowanie działalności pogrzebowej; profesjonalne i etyczne warunki wykonywania zawodu przedsiębiorcy pogrzebowego. Komisje rozpoczęły prace w listopadzie ubiegłego roku. O wyrażenie opinii na temat przepisów obowiązującej obecnie ustawy oraz wprowadzenia do niej ewentualnych zmian zwrócono się do wszystkich urzędów wojewódzkich na terenie kraju, wszystkich związków wyznaniowych oraz znacznej grupy przedsiębiorców pogrzebowych i administratorów cmentarzy.

(dokończenie na str. 5)



Spotkania Komisji ds. Pogrzebownictwa i Koncesji najczęściej odbywały się w podziemiach kościoła św. Katarzyny na warszawskim Służewie (fot. Norbert Piotrowski)

ŚW. JÓZEF Z ARYMATEI - PATRON POGRZEBOWNIKÓW

Dzień 17 marca Kościół Katolicki czei jako pamiątkę Świętego Józefa z Arymatei. Jest on świętym męczennikiem również Kościoła Wschodniego (wyznawcy czczą go 31 lipca), postacią wyjątkową dla całego chrześcijaństwa. Był on utajonym uczniem Jezusa, który zdjął Jego ciało z krzyża i złożył je we własnym grobie. Dlatego właśnie jest on patronem pogrzebowników, a dzień 17 marca - o czym często już się nie pamięta - jest świętem branży funeralnej.



SANDRO BOTTICELLI (1446-1510)
Pieta

Muzeum Poldi Pezzoli w Mediolanie

Postać Św. Józefa z Arymatei, choć po części tajemnicza, jest bardzo barwna i pod wieloma względami interesująca. Był to bogaty człowiek pochodzący z miasta Arymatea oddalonego o 30 km od Jerozolimy, członek Sanhedrynu,

czyli żydowskiej Najwyższej Rady, który sprzeciwił się skazaniu Jezusa. Wyjednał on potem u Pilata wydanie mu ciała, mimo że było to wbrew prawu rzymskiemu, które zabraniało normalnego pogrzebu skazanemu na śmierć krzyżową. Według okrutnych przepisów Rzymian, ciało skazańca winno wisieć na krzyżu dopóty, dopóki ptaki nie pozostawiły tylko kości. Urzągało to prawo Starego Testamentu, które nakazywało pogrzebać ciało przed zmrokiem, inaczej wywołałoby się przekleństwo Jahwe.

Za czyn swój Józef z Arymatei był przesładowany przez faryzeuszów. Wtrącony do więzienia pośród największych zbrodniarzy, w sposób cudowny - za sprawą Jezusa i wziętego do Nieba dobrego łotra, Dyzmy - został stamtąd uwolniony. Ogarnięty posłannictwem, miał wyruszyć wraz z Lazarzem, Magdaleną i Martą do ówczesnej Hiszpanii, Galii i Brytanii, gdzie zmarł śmiercią męczennika. Jedną z legend głosi jednak, że za czasów Karola Wielkiego ciało Józefa przeniesiono z Jerozolimy do francuskiego klasztoru w Moyaenotier. Miałoby to świadczyć, że został zamęczony na rodzinnej ziemi. Oprócz świadectw czterech Ewangelistów, jego losy opisują pisma apokryficzne (nie wchodzące w skład Nowego Testamentu), w tym tekst znany jako "Opowiadanie Józefa z Arymatei". Było ono bardzo popularne w Średniowieczu, także ze względu na żywy wśród rycerzy-krzyżowców motyw św. Graala, tj. pucharu, do którego Józef wraz z innym utajonym uczniem, Nikodemem zebrał krew Zbawiciela.



ANGELLO BRONZINO (1503-1572)
Zdjęcie z krzyża, fragment z postacią św. Józefa z Arymatei
Muzeum Sztuki w Besancon

Św. Józef z Arymatei występuje we wszystkich dziełach malarstwa z motywami: "Zdjęcie z Krzyża" i "Złożenie do Grobu". Jego atrybutami, płaszczyznami znamionującymi świętość, są tam także zdzieje z krzyża i obcegi, a nieraz także, zdjęta z głowy Chrystusa, korona cierniowa.

Jan Brylowski

A gdy nastal wieczór, przyszedł człowiek bogaty z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa.

Ten przyszedł do Pilata i prosił o ciało Jezusa. Wtedy Pilat kazał je wydać.

A Józef wziął ciało i owinął je w czyste prześcieradło. I złożył je w swoim nowym grobie, który był wykut w skale, i zatoczył przed wejście do grobu wielki kamień, i odszedł.

Ewangelia wg Św. Mateusza, 27, 57-60

Przyszedł Józef z Arymatei, znakomity członek Rady, który też oczekiwał Królestwa Bożego; on śmiało wszedł do Pilata i prosił o ciało Jezusa.

A Pilat zdziwił się, że już umarł; i przywołał setnika, i zapytał go, czy dawno umarł.

I dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi.

Ewangelia wg Św. Marka, 15, 43-45

A oto mąż imieniem Józef, członek Rady, mąż dobry i sprawiedliwy.

Z żydowskiego miasta Arymatea, który się nie zgadzał z

postanowieniem Rady i z ich postępkami, i oczekiwał Królestwa Bożego.

Przyszedł do Pilata i prosił o ciało Jezusa.

I zdjąwszy je, owinął je w prześcieradło i złożył je w grobowcu w skale, gdzie nikt jeszcze nie leżał.

A był to dzień Przygotowania i nastawał sabat.

A szły też za nim niewiasty, które razem z Jezusem przybyły z Galilei, i widziały grób oraz jak składano ciało jego.

Ewangelia wg Św. Łukasza, 23, 50-55

(...) prosił Pilata Józef z Arymatei, który był potajemnie uczniem Jezusa, z bojaźni przed Żydami, aby mógł zdjąć ciało Jezusa; i pozwolił Pilat. Poszedł więc i zdjął ciało jego.

Przyszedł też Nikodem, ten który poprzednio przybył w nocy do Jezusa, niosąc około stu funtów mieszanki mirry i aloesu.

Wzięli tedy ciało Jezusa i zawinęli je w prześcieradła z wonnościami, jak Żydzi mają zwyczaj chować zmarłych.

A na miejscu, gdzie go ukrzyżowano był ogród, w ogrodzie zaś nowy grobowiec, w którym nikt jeszcze nie był złożony.

Ewangelia wg Św. Jana, 19, 38-41

(dokończenie ze str. 3)

Nadesłane uwagi były analizowane przy sporządzaniu projektu nowych przepisów.

Prace nad wstępną wersją projektu ustawy o pochówku zmarłych, przedsiębiorstwach pogrzebowych i cmentarzach dobiegły końca. Projekt, po konsultacjach w środowisku, trafi do Prezydium Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego. Można oczekiwać, że zainteresują się nim również inne komisje parlamentarne, po czym trafi on do Biura Legislacyjnego Sejmu, gdzie zostanie ostatecznie zredagowany



JAN PORYCKI

wicedyrektor MPUK w Warszawie

Zaletą przygotowanych przez nas propozycji jest unormowanie usług pogrzebowych, w sensie organizacyjno-prawnym i etycznym. Przepisy są przejrzyste i praktyczne, uwzględniają rozmaite sytuacje osobiste i społeczne.

Miśnię, że nowe prawo umożliwi swobodny wybór firmy, zwłaszcza w miastach. Osoby, które staną przed koniecznością pochowania bliskich, przestaną być "prowadzone" - jak to się często obecnie dzieje - przez zakłady istniejące w szpitalach i urzędach stanu cywilnego. Można oczekiwać, że w nowej sytuacji, wykluczającej przywileje dla części przedsiębiorstw pogrzebowych, znikną patologie w naszym środowisku, polegające na zdobywaniu zleceń metodami korupcyjnymi. Skorzyszczają na tym ci wszyscy, którzy będą zlecać organizację pogrzebu, a także zakłady pogrzebowe, chcące konkurować tylko pod względem jakości usług.

od strony prawnej. Jest pragnieniem środowiska i leży w interesie społecznym, aby jak najszybciej projekt zaakceptowały właściwe komisje i aby był on czytany na plenarnym posiedzeniu Sejmu.

W pracach tych z pewnością nieodzowny będzie udział przedstawicieli przedsiębiorców pogrzebowych i zarządców cmentarzy.



JANINA PUCHALA

Biuro Usług Pogrzebowych "AGABER" w Warszawie

Najważniejsze, że - mimo sprzecznych nieraz interesów - doszliśmy do porozumienia, o czym ma traktować przyszłe prawo. Duże znaczenie ma dla mnie propozycja wprowadzenia koncesji, co może ułatwić wyeliminowanie przypadkowych firm. Ważna jest też propozycja oddzielenia usług pogrzebowych od cmentarnych. Duża część naszego środowiska jest jednak przeciwna temu podziałowi, stąd myślę, że "przejdzie" w końcu zapis o decydowaniu w tej sprawie przez poszczególne gminy.

W najbliższych numerach "Przeglądu Funeralnego" zrelacjonujemy Państwu dokładnie propozycje środowiska wypracowane w komisjach



EUGENIUSZ SZLINGIERT

prezes poznańskiej spółdzielni "UNIWER-SUM" przewodniczył komisji ds. kremacji.

robotczych. Kwietniowy numer PF zawierać będzie m.in. omówienie debaty nad usługami pogrzebowymi i cmentarnymi oraz koncesjami.

Komisje powołane przez ogólnopolską konferencję przedsiębiorców pogrzebowych i administratorów cmentarzy

I. Komisja ds. zakładania i funkcjonowania cmentarzy oraz pochówku zmarłych

1. Jan Porycki - przewodniczący. Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - Warszawa
2. Roman Szalat - Biuro Usług Pogrzebowych AGABER - Warszawa
3. Janina Puchala - j.w.
4. Andrzej Marczyk - Dom Pogrzebowy - Łomża
5. Sławomir Moch - Dom Pogrzebowy EXITUS - Otwock
6. Dariusz Rutkowski - Zakład Pogrzebowy MADAR - Warszawa
7. Józef Grotowski - Przedsiębiorstwo Usług Pogrzebowych SPOCZYNEK - Żąbkowice Śląskie
8. Janusz Kwatera - Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - Kraków
9. Zbigniew Baran - Zakład Usług Pogrzebowych KARAWAN - Kraków
10. Henryk Jakóbczak - Dom Pogrzebowy STYKS - Lublin
11. Iwona Mendin - Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych - Warszawa
12. Tadeusz Czartoryski - Dom Pogrzebowy - Zambrów

II. Komisja ds. przedsiębiorstw pogrzebowych, usług pogrzebowych, przedsiębiorców pogrzebowych, koncesjonowania i etyki zawodowej

1. Jan Szczuciński - przewodniczący, Dom Pogrzebowy SŁUŻEW Warszawa
2. Tadeusz Czartoryski - Dom Pogrzebowy - Zambrów
3. Michał Jankowski - Zakład Pogrzebowy BRÓDNO - Warszawa
4. Iwona Mendin - Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych - Warszawa
5. Sławomir Moch - Dom Pogrzebowy EXITUS - Otwock
6. Andrzej Marczyk - Dom Pogrzebowy - Łomża
7. Piotr Iwankowski - Dom Pogrzebowy BETANIA - Ostróda
8. Włodzimierz Dollgalski - BONGO Biuro Opieki nad Grobami Obcokrajowców - Warszawa
9. Adam Walawender - Zielń Miejska Sp. z o.o. - Opole
10. Roman Kowalski - Biuro Usług Pogrzebowych REQUIEM - Warszawa

(dokończenie na str. 6)

(dokończenie ze str. 5)

11. Krzysztof Rozpędek - Przedsiębiorstwo Pogrzebowe - Zabrze
12. Janusz Kwatera - Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - Kraków
13. Marek Gójski - Dom Pogrzebowy CHARON - Warszawa
14. Józef Grotowski - Przedsiębiorstwo Usług Pogrzebowych SPOCZYNEK - Żąbkowice Śl.
15. Andrzej Bałazy - Zakład Pogrzebowy - Wysokie Maz.
16. Piotr Rangotis - Przedsiębiorstwo Usług Pogrzebowych i Cmentarnych WITOMINO - Gdynia
17. Janina Puchala - Biuro Usług Pogrzebowych AGABER - Warszawa
18. Roman Szalut - j.w.
19. Wojciech Michałkiewicz - Dom Pogrzebowy - Anin
20. Marlan Nyc - Usługi Pogrzebowe KINOWA - Warszawa
21. Zbigniew Baran - Zakład Usług Pogrzebowych KARAWAN - Kraków

III. Komisja ds. transportu krajowego i międzynarodowego

1. Włodzimierz Doligalski - przewodniczący, BONGO Biuro Opieki nad Grobami Obcokrajowców - Warszawa
2. Andrzej Marczyk - Dom Pogrzebowy - Łomża
3. Krzysztof Rozpędek - Przedsiębiorstwo Pogrzebowe - Zabrze
4. Zbigniew Wrotniewski - Przedsiębiorstwo Pogrzebowe CHARON - Koszalin
5. Kazimierz Nietupski - Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - Warszawa
6. Sławomir Moch - Dom Pogrzebowy EXITUS - Otwock
7. Zbigniew Baran - Zakład Usług Pogrzebowych KARAWAN - Kraków

IV. Komisja ds. kremacji i postępowania ze szczątkami pokremacyjnymi

1. Eugeniusz Szlingiert - przewodniczący, Spółdzielnia Pracy Ośrodka Usług Pogrzebowych UNIWERSUM - Poznań
2. Kazimierz Nietupski - Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - Warszawa
3. Adam Walawender - Zieleni Miejska Sp. z o.o. - Opole
4. Jan Porycki - Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych - Warszawa
5. Janina Puchala - Biuro Usług Pogrzebowych AGABER - Warszawa
6. Roman Szalut - j.w.
7. Tadeusz Czartoryski - Dom Pogrzebowy - Zambrów
8. Iwona Mendin - Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych - Warszawa

Z prac stowarzyszeń przedsiębiorców pogrzebowych

ZASILEK POGRZEBOWY

- WSPÓŁPRACA PRZEDSIĘBIORCÓW Z ZUS

Już kilka lat temu, reprezentując interesy swych klientów, przedsiębiorcy pogrzebowi starali się odbierać w oddziałach i inspektoratach ZUS zasiłek pogrzebowy po zmarłych emerytach i rencistach. Przedstawiając komplet dokumentów wymaganych do otrzymania zasiłku oraz prawidłowo sporządzone upoważnienie osoby, której to świadczenie przysługuje, często spotykali się z odmową dokonania wypłaty. Uzasadnieniem był brak potwierdzenia upoważnień przez "uspołeczniony zakład pracy", notariusza lub organ administracji państwowej.

Komplikowało to sytuację, zwłaszcza, że dodatkowo zmniejszała się ilość osób zatrudnionych w sektorze państwowym, a notarialne potwierdzenie dokumentów łączy się z ponoszeniem dodatkowych kosztów. Tak więc klienci zakładów pogrzebowych najczęściej osobiście odbierali zasiłek w ZUS.

Reagując na tę niedogodność i utrudnienie pracy, oba stowarzyszenia podjęły działania zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy. W efekcie uzyskały zgodę prezesa ZUS na odbieranie przez firmy pogrzebowe zasiłków na

podstawie upoważnień wystawianych przez uprawnione osoby.

Upoważnienie winno być sporządzone według wzoru opracowanego przez ZUS (wzór upoważnienia publikujemy poniżej) oraz musi być opatrzone imienną pieczęcią pracownika firmy pogrzebowej, przyjmującego upoważnienie i firmową pieczęcią zakładu.

Z takiego systemu współpracy wynika wiele korzyści. Najistotniejszą z nich, dotyczącą bezpośrednio rodzin osób zmarłych, jest możliwość regulowania należności za usługi pogrzebowe tylko w części stanowiącej różnicę między pełnymi kosztami pogrzebu, a wysokością zasiłku pogrzebowego. W ten sposób firma niejako bierze na siebie obciążenia finansowe klienta, do czasu otrzymania pełnej wypłaty z ZUS.

Współpraca nie układa się jednak wszędzie jak należy, najczęściej za sprawą biurokracji w placówkach ZUS. Stowarzyszenia na bieżąco reagują na te nieprawidłowości. Jednocześnie obie organizacje prowadzą szkolenia dla swych członków, przygotowujące do współpracy z placówkami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

(IM)

(Wzór)

imię i nazwisko upoważniającego miejscowość data

Upoważnienie

Ja niżej podpisany/a legitymujący się dowodem osobistym wydanym przez upoważniam przedstawiciela zakładu pogrzebowego legitymującego się dowodem osobistym wydanym przez do pobrania zasiłku pogrzebowego po zmarłym/lej stopień pokrewieństwa nr emerytury/renty przekazania na konto zakładu pogrzebowego nr

.....
podpis upoważniającego.....
stwierdzam własnoręczność podpisu

Z prac stowarzyszeń przedsiębiorców pogrzebowych

WYSTĄPIENIE DO GŁÓWNEGO URZĘDU CEŁ

Typy samochodów pogrzebowych występujące w Polsce są bardzo zróżnicowane, co jest rzadkością w krajach o wysokiej kulturze pochówku. Podcmentarze podjeżdżają nisy, polonezy, importowane samochody osobowe oraz busy marki volkswagen, toyota czy ford. Samochody przerabiane przez rodzimych mechaników amatorskimi sposobami najczęściej nie spełniają warunków, jakim powinien odpowiadać autokarawan. Przekonał się o tym niejedyn przedsiębiorca pogrzebowy, realizując zlecenie na trasach międzynarodowych, poddany kontroli przez zachodnie służby graniczne.

Profesjonalna przebudowa pojazdu na autokarawan stawia przed wykonawcą bardzo wysokie wymagania. W Europie istnieje zaledwie kilka koncesjonowanych firm, zajmujących się tą działalnością. Duża wiedza, wysokie wymogi warsztatowe a także dokonywanie uzgodnień z producentami aut nadających się do przebudowy, oddalają w czasie możliwość wykonania tych prac w Polsce.

Pozostaje więc tylko zakup karawanu pogrzebowego w którymś z krajów Unii Europejskiej. Samochody te są jednak bardzo drogie już u producenta, czy dealera, a cena ich znacznie wzrasta po przekroczeniu granicy. Wysokość opłat celnych i podatków powoduje, że import pojazdów przekracza możliwości finansowe wielu właścicieli firm pogrzebowych.

Ogólnokrajowe i Stołeczne Sto-

warzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych - widząc konieczność zastąpienia używanych w Polsce pojazdów profesjonalnie przygotowanymi autokarawanami oraz dostrzegając związaną z tym barierę finansową - wystąpiły do Głównego Urzędu Ceł o zniesienie cła na importowane karawany pogrzebowe, nowe i używane.

cja uzasadniają dokonywanie zakupów starszych - niż dziesięcioletnie - samochodów, a trzeba tu dodać, że w krajach zachodnich autokarawany pracują nawet powyżej 20 lat.

Niezbędnym elementem wyposażenia, bezwzględnie wymaganym od wielu lat w krajach zachodnich, jest gazoszczelna przegroda oddzielająca kabinę obsługi od części ładunkowej. Zapewnia ona bezpieczeństwo transportu, a zarazem stanowi spełnienie jednego z podstawowych warunków międzynarodowych porozumień w sprawie przewozu zwłok.

Ten ostatni warunek został wykorzystany jako jeden z wielu, uzasadniających celowość importu autokarawanów, na warunkach umożliwiających szerszemu gronu przedsiębiorców pogrzebowych dokonanie zakupu.

W celu uniknięcia ewentualnych nadużyć spowodowanych zakwalifikowaniem autokarawanów jako pojazdów specjalistycznych oraz zniesieniem cła - stowarzyszenia wnoszą w piśmie do GUC, by dokonywać stosownych wpisów w dowodach rejestracyjnych pojazdów, wskazujących na ich przeznaczenie. Obie organizacje zobowiązują się jednocześnie do ewentualnego opiniowania wniosków o zakup typowo pogrzebowych pojazdów. Działania takie ułatwiłyby kontrolę przepływu samochodów z przeznaczeniem dla sektora pogrzebowego.

(IM)

Autokarawany z importu

W polskich przepisach celnych autokarawany traktowane są błędnie jako samochody osobowe lub ciężarowe. W wielu krajach europejskich zakwalifikowano je jako pojazdy specjalistyczne, którymi w istocie są. Karawan pogrzebowy - ze względu na specyficzne wyposażenie oraz wygląd - nie może być wykorzystywany do innego celu poza tym, jakim służy. Odmienna jest jego konstrukcja - wydłużone, wzmocnione podwozie, odpowiednio wyższe dopuszczalne obciążenie osi, inne obręcze kół, opony, amortyzatory, elementy zawieszenia, przebudowana karoseria wykonana z włókna szklanego.

Karawany opuszczające wyspecjalizowane firmy montowane są z niektórych tylko elementów używanych do konstrukcji samochodu fabrycznego. Ręczny montaż przy wykorzystaniu najnowszych osiągnięć technicznych gwarantuje szczególną solidność i długą żywotność pojazdu. Niewielkie przebiegi i wzmocniona konstruk-

Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. 18-400 ŁOMŻA, ul. Przykoszarowa 3, tel./fax (0-86) 18-92-83 Prezes Tadeusz Czartoryski; WARSZAWA: Iwona Mending, tel. (0-22) 26-87-60.

Stołeczne Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. 02-768 WARSZAWA, ul. Fosa 17, tel./fax (0-22) 43-50-24 lub (0-2) 644-45-45. Prezes Jan Krzysztof Szczuciński.

Jak mówimy o śmierci

"TO"

Rozmowa z profesorem
Jerzym Bralczykiem

★ Jaką świadomość wyraża nasz język, kiedy mówimy o śmierci? Co mówi o naszej kulturze, życiu duchowym, psychicznym i intelektualnym? O czym przychodzi mu łatwo opowiadać w związku ze śmiercią, a czego się wystrzeżają i co zaklamuje?

- Śmierć nie jest czymś, o czym można mówić tak sobie. Na pewno słowo "śmierć" i wszystkie słowa z nim związane, wywołują poruszenie emocjonalne. I przypuszczam, że tak jest w każdym języku. Kiedy słuchamy i mówimy o śmierci, to nawet na poziomie fizjologicznym wywołuje to silniejsze reakcje. Jest taka postawa językowa opisywana przez zwrot: "Niech to słowo przyjdzie". Przejawia się ona w chwili, kiedy człowiek zastanawia się, zadając sobie pewien gwałt - i wreszcie używa jakiegoś słowa. Dzieje się tak w sytuacji, kiedy na przykład chcemy zarzucić komuś kłamstwo albo zdradę. Wahamy się przed użyciem tego słowa, ale po jego wypowiedzeniu doznajemy ulgi i pewnego poczucia wyzwolenia. Tego rodzaju terminy należą do grupy słów "wyrażnych" i często odnoszą się do sfery naszego codziennego, normalnego życia. Wahamy się nawet nieraz, czy użyć takich słów, jak "mąż" czy "żona". Stąd z jeszcze większym namysłem wypowiadamy imiona śmierci.

★ Czy boimy się, że wymówimy "jej"

imię, przekroczyliśmy bezpowrotnie jakąś granicę, czego nie zrekompensuje nam spodziewane poczucie wyzwolenia i ulgi?

- Wyrażanie takich pojęć, jak: śmierć, zgon, nieboszczyk, trup, wiąże się z dużymi napięciami emocji, które dla pewnych typów psychicznych mogą być wyzwalające, stanowiąc swego rodzaju odciążenie. Niemniej są to słowa, wymagające trudnych decyzji. Kiedy ja mówię "śmierć", doznaję wcześniej drżenia. Jest to związane z tabu językowym, bo jeśli coś nazwę, to a nuż mogę to przywołać. Dla wielu ludzi związek słowa z rzeczą jest oczywisty.

★ Z czego wynika ten nominalizm - z osobowości, wychowania, religii i kultury?

- Język ma wiele funkcji, m.in. nominacyjną. Słowo służy do wywołania czegoś, do sprawienia, że coś zaistnieje. W związku z tym mówi się o "performatywności języka". Stąd nie ma np. zdrady, dopóki nie została nazwana. Nie ma strajku, zanim się powie "strajk"; bo kiedy się mówiło "przeście", to strajków jeszcze przedzie nie było. Zjawisko tabu jest szerokie i ma wiele przyczyn. W przypadku słów takich, jak: Bóg, diabeł i - właśnie - śmierć, ma charakter kultowy. Już od bardzo dawna zaleca się nieużywanie "tego" słowa, żeby "nie wywoływać wilka z lasu". Nie mówi się zatem o śmierci i umieraniu, a nawet o



ogólnymi, to tylko kwestia strachu i przesyądów? A może też niechęć do używania słów pospolitych, zanadto praktycznych i technicznych, jak np. "zejście"?

- Oczywiście, można też śmierć traktować w sposób omawiający, z innych - niż strach i tabu - przyczyn. Można starać się śmierć uczcić, jak na przykład diabła, nazywając go "księciem ciemności". Stąd, by dodać zjawisku trochę patosu, mawia się nieraz w stylu ornatu, że ktoś "przeniósł się na tamten świat", zamiast - "umarł". Ale śmierć się też obśmiewa, mówiąc: "wyciągnąć kopyta" czy "koffnąć". Śmierć jest procesem i stanem jednocześnie. Mówi się o "stanie śmierci" i mówi się o zdarzeniu, które jest śmiercią. Nie ma tutaj, jak w wielu innych wypadkach, rozgraniczenia między zdarzeniem i tym, co jest wynikiem tego zdarzenia. "Śmierć" ma bardzo dużą produktywność słowotwórczą, tworząc pochodne terminy, np.: "pośmiertny", "śmiertelny", "nieśmiertelny", "śmiercionośny", "uśmiercać" i tak dalej. Ta "śmierć" w słowotwórstwie łagodnieje, wyzbywa się pierwotnej grozy, może za wyjątkiem słowa "uśmiercać"...

★ Jak zinterpretować - szczególnie w Polsce - śmierć bohaterską, jako poświęcenie dla ojczyzny?

- Śmierć, która jest wyznacznikiem bohaterstwa, ma tradycje starożytne. I na pewno nie ma charakteru tabu. Jest wzniosła. Jest czymś chwalebny, do czego się dąży. Przypuszczam, że to właśnie z myślą o tej heroicznej śmierci mawiano w starożytności: "Nie mów o nikim, że jest szczęśliwy, dopóki nie umarł". Śmierć heroiczna musi być "zaszczytna", "piękna",



chorobach. - Panie doktorze, co będzie? - pyta pacjent. - Zobaczymy... - odpowiada na to lekarz. - Panie doktorze, ale czy to "to"? - nie daje się uspokoić pacjent, określając słowem "to" chorobę śmiertelną, np. raka. Lekarz idzie jednak dalej w eufemizmach: - No, trzeba się spodziewać najgorszego... I tak dalej w tym stylu, bo eufemizmów o kreślających śmierć jest wiele.

★ Czy jednak w przypadku śmierci nie mówienie o niej wprost lub maskowanie zjawiska zwrotami

a najlepiej "słodka", o czym przypomina - bliskie Polakom - łacińskie powiedzenie: "Umrzeć dla ojczyzny jest słodką i zaszczytną rzeczą". Ciekawe, że i w łacinie, i w języku polskim słowo "słodki" ze śmiercią się kojarzyło i występowało. W każdym razie śmierć musiała i musi być na pewno "dopieszczona", żeby móc jej używać propagandowo.

★ Kiedyś jednak trzeba w końcu powiedzieć, w związku z największym nawet, "uszcześliwionym" już i upojonym "słodczą" herosem - nietaktowne, bo zwykle słowo "nieboszczyk" lub - co gorsza - "trup"... Wartościujemy te słowa, uważając to drugie za "brzydsze", chyba bardziej odrażające i bardziej przerażające. Jakich kryje się za tym uzasadnienie?

- Wynika to prawdopodobnie z odrębnej gramatyki. "Nieboszczyk" jest w języku "żywy", o czym świadczy odmiana. Bo mówi się np. "pamiętam nieboszczyków", a nie "pamiętam nieboszczyki". A więc o nieboszczyku mówi się jak o człowieku żywym. Natomiast o trupie już nie. To są te "trupcy", a nie ci "trupci" lub "trupowicie". To są trupy, a zatem tylko ciała. "Trupy" są bezosobowe i brzmią nieprzyjemnie. To jakości w naszej świadomości je degraduje.

★ A "zmarły", o którym mówi się najczęściej w zakładach pogrzebowych, zważając by w rozmowie z rodziną nie wymknęło się przypadkiem nieogładne słowo "trup"?

- "Zmarły" jest ostrożnym, łagodniejszym

opisem, który nie niesie dużego ładunku emocji. To forma dawnego imiesłowu - "ten, który zmarł".

★ Czy można orzec na podstawie określeń ciała osoby zmarłej, co dominuje w naszej świadomości językowej - wulgaryzm czy raczej pojęcia nacechowane szacunkiem, pozytywnie?

- Sytuację zakłóca to, że śmierć nie jest sprawą wyłącznie ludzką. Dzielimy ją z innymi stworzeniami, choć tylko o ludziach i pszczołach mówi się, że umierają. Stąd też, co odnosi się pierwotnie do zwierzęcia, może być również użyte na określenie człowieka. I wtedy może być użyte zdecydowanie wulgarnie. np. "ścierwo" czy "padlina". Słowa te - uznawane za drastyczne - silnie aktywizują odbiór, co wynika z przekonania, że to co dzielimy ze zwierzętami jest niedobre, negatywne. Słowem względnie pozytywnym, w którym widać pewne emocjonalne zaangażowanie, są "zwłoki". "Zwłoki" wywodzą się z archaicznego terminu "zezwołok", brzmiącego dziś jak żart, nie całkiem serio.

★ Są czymś, "co się zwleka", czymś nie związanym z duszą, jak - powiedzmy - ciało?

- Do najpiękniejszych polskich tekstów należy wiersz "o duszy, która z ciała wyleciała...". Wynika z niego, że "ciało" ma raczej wyższą rangę w naszej świadomości, niż "zwłoki". "Ciało" jest bliższe człowiekowi nawet wówczas, kiedy nie ma w nim już duszy. Natomiast "zwłoki" już nie.

"To" duszy na powrót mieć już nie będzie. Kiedy Sep-Szarzyński opisuje walkę, którą toczy z swym ciałem dla dobra duszy, pokazuje naszą dwoistość - że ciało jest wrogiem duszy. Ale to ciało jest dla nas jednocześnie czymś ważnym i obecnym. O naszym "zezwołoku", czy tym bardziej "trupie", raczej nie powiemy w ten sposób.

★ Podsumowując: co jest najbardziej przerażające w mówieniu o śmierci - wymawianie słowa: "śmierć", jako prowokującego nieszczeście, ukrywanie faktu śmierci przez używanie eufemizmów, a może obśmiewanie tego stanu i zdarzenia w jednym?

- Jest taki stary trop literacki, z którego wynika, że ten jest biedniejszy, kto umrze później, co opisuje wyzut - "bo ty mnie zostawisz...". Kiedy Kochanowski mówi, że jego córka, Urszula, "wielkie pustki uczyniła zniknięciem swoim", to mówi o braku i stracie. Mamy tu trop pustki, która została uczyniona. Ja bym to wiązał z doznaniem znaczenia łacińskiego określenia "horror vacui". Z tym, że "przerzeń jest pusta", że "puste miejsce jest czymś okropnym". To nie to, że ktoś umarł jest okropne, ale okropne jest to, że jego już nie ma.

Rozmawiali:

Jan Bryłowski i Wojciech Krawczyk

Prof. Jerzy Bralezyk jest językoznawcą, wykładowcą w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Żałoba po odejściu osoby bliskiej wiąże się z poczuciem krzywdy i powoduje żal - żal po stracie. Jest to uczucie, z którym trudno sobie radzić, bo chodzi o stratę wielką i tragiczną. Jak stwierdza Elisabeth Kübler-Ross w swej słyn-

nej pracy "O śmierci i umieraniu" żałoba rodzi się przede wszystkim ze strachu i pogorszenia jakości życia. Strach ten jest związany z utratą tego, co dawano nam spokój, zadowolenie, stabilizację materialną; słowem - poczucie bezpieczeństwa. W odzławianiu weny straty, a więc krzywdy, poczucia bezradności i lęku, można wyrobić sobie faz. Są nimi: zaprzeczenie ("nie, to niemożliwe"), bunt i złość ("dlaczego akurat mnie to spotkało", "nie chcę dłużej tak żyć"), smutek i rozpacz ("moje życie bez niej/niego nie ma sensu"), targowanie się ("może to jednak nieprawda"), pogodzenie się ze stratą, akceptacja ("to jednak prawda - muszę coś z tym zrobić, żeby dalej żyć"). Oczywiście, fazy te często mieszają się ze sobą, a przeżycia nasilają się w obliczu trudności i pod wpływem wspomnień. Niekiedy "blokujemy się" w którejś wczesnej fazie: w smutku lub złości, od których przez długie lata - albo wcale - nie potrafimy się uwolnić. Jest to "syndrom nieodżałowanej straty" i forma klasycznego uzależnienia, wymagają-

cego specjalistycznej i bolesnej dla pacjenta terapii. Długotrwała niemożność uwolnienia się od

nich w chwili, gdy te uczucia czujemy, choć nie działają pod ich wpływem. Częściej róbmy coś wyłącznie dla siebie - wyjedźmy na atrakcyjną wycieczkę, idźmy do kina, spotkajmy się jak najczęściej z

ŻAŁOBA - ŻAL PO STRACIE

dojmującej żaloby i poczucia krzywdy wynika bardzo często z wartości systemu wychowawczego, które nas ukształtowały a także z norm społecznych. Najogólniej, chodzi o te wartości i normy, które preferują tłumienie i ukrywanie uczuć. Opisują je następujące wskazówki i "dobre" rady: "Bądź dzielny, nie płacz!", "Uciekaj od tego - znajdź sobie szybko jakieś zajęcie albo kogoś innego", "Przeżyj stratę w samotności", "Czekaj biernie, a czas sam wyleczy rany". "Żałobokowanie" w żałobie - w buncie lub rozpacz - to pochłanianie energii, którą można by przeznaczyć na ułożenie sobie, dającego zadowolenie życia, i wykorzystanie możliwości rozwoju, tkwiących także w nas samych. Co robić zatem, aby nie pogryźć się na lata w żałobie, izolując się od siebie samych i społecznie? Przede wszystkim nie należy uciekać od tego, co czujemy, nie tłumić uczuć! Korzystajmy więc ze swego prawa do płaczu i mówienia o tym, jak jest nam źle. Rozpacz, złość i bunt wyrażamy w zdrowy sposób, to znaczy, mówiąc o

przyjaciółmi lub duchownym, "nagradzamy siebie" kupnem czegoś, co zawsze nam się podobało, ale co wydawało się dotychczas zbędne.

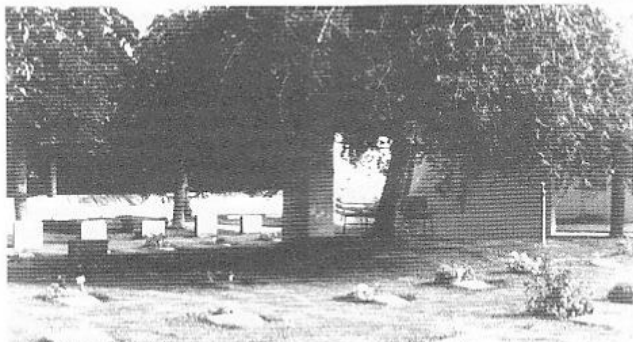
Jednym ze skutecznych sposobów radzenia sobie z żalem po stracie i osłabianiu poczucia krzywdy jest pisanie listów do osoby, którą utraciliśmy. Ich forma jest bez znaczenia, ważne jest natomiast "zakomunikowanie" osobie zmarłej, co w związku z jej odejściem czujemy i na jakie trudności i kłopoty nas swą śmiercią "naraziła". Każdorazowo zegnajmy się w tych listach z naszymi "drogimi nieobecnyimi" - aż w końcu połączymy się z nimi nieodwołalnie. Ozdrowiająco działa też modlitwa, ruch na świeżym powietrzu, oddawanie się ulubionym zajęciom. W żałobie bądźmy dobrzy dla siebie, przede wszystkim.

ELŻBIETA TOMASZEWSKA

Autorka jest terapeutką w Dziale ds. Uzależnień Ośrodka Pomocy Społecznej na warszawskim Żoliborzu.

W PROCH OBRACANIE

Zwyczaj spalania ciała ludzkiego i grzebania w ziemi spopielonych szczątków jest bardzo stary. Postępowano tak już w epoce neolitu i przez następne tysiąclecia na obszarze całej Europy. Dopiero w epoce chrześcijaństwa zaczął upowszechniać się na naszym kontynencie zwyczaj chowania całych zwłok, mający genezę w rytuałach grzebalnych kultury judeochrześcijańskiej.



Groby urnowe na sztokholmskim cmentarzu

Początkowo zmarłych chowano w katakumbach budowli sakralnych lub na niewielkich otaczających je placach. Z czasem wzrost ludności miast spowodował konieczność powtórnego wykorzystywania tej samej powierzchni. Wymagało to przekopywania mogił. U schyłku Średniowiecza, zdarzało się to raz na kilkadziesiąt lat. W wieku XVII, w niektórych większych miastach, przekopywanie stało się już konieczne raz na kilka lat.

Łatwo domyśleć się, że w takiej sytuacji nie mogło dojść do pełnego rozkładu pochowanych ciał. Wówczas właśnie pojawiły się na cmentarzach specjalne budowle do przechowywania kości, wydobytych z ziemi podczas przygotowywania miejsc pod nowe pochówki. Zwane były z łacińskiego *ossariami* lub po polsku *kostnicami*. Nazwa ta przeniosła się potem na inne obiekty cmentarne o zupełnie innej funkcji. Takie traktowanie szczątków i przechowywanie ich w centrach ówczesnych miast nie mogło nie pociągnąć za sobą konsekwencji w postaci rozprzestrzenienia się różnych, niekiedy bardzo groźnych chorób.

Związek pomiędzy tymi faktami dostrzeżono dopiero w XVIII wieku i dopiero pod koniec tego stulecia pojawiły się nekropolie zamiejskie. W Polsce charakter taki w chwili powstania miały nasze najslawniejsze cmentarze: Powązkowski w Warszawie, Rakowicki w Krakowie, Rossa w Wilnie.

Wiek XIX, wiek rewolucji przemysłowej związanej z dynamicznym rozwojem urbanizacji, spowodował, że to, co jeszcze niedawno było pozamiejskie i miało nieograniczone możliwości rozwoju, teraz stało

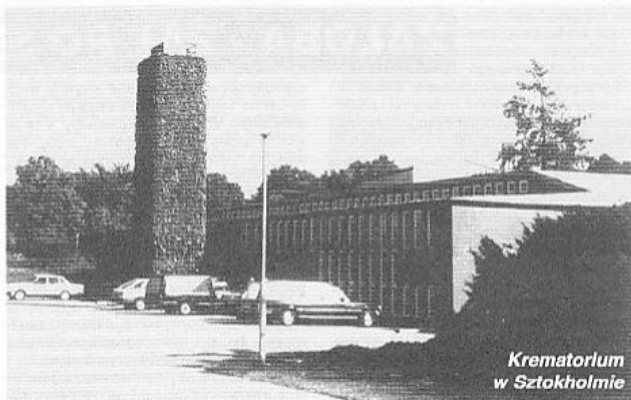
się wewnątrzmijskie i podlegało ścisłej limitacji. Działo się tak zwłaszcza w krajach, w których rozwój przemysłu i związany z tym gwałtowny wzrost ludności miast postępowały najintensywniej, tj. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, w północnych Włoszech, a poza Europą - w Stanach Zjednoczonych. Nic dziwnego, że w tych właśnie krajach zaczęto poszukiwać sposobów możliwie najintensywniejszego wykorzystania terenów cmentarnych. Tam też na nowo odżyła myśl o spopieleniu zwłok.

Uczestnicy kongresu rekomendowali tę metodę rządów swoich krajów. Wiedzano już "co" robić, ale nie wiedzano jeszcze wówczas "jak".

Ten problem rozwiązał, pracujący przez wiele lat w Wielkiej Brytanii, niemiecki wynalazca i przemysłowiec Fryderyk Siemens - współzałożyciel szeroko dziś znanego koncernu, działającego w branży elektromechanicznej. W 1873r. zbudował on pierwszy piec o parametrach umożliwiających spopielenie ludzkiego ciała w sposób w miarę szybki i kompletny. Wykorzystał w nim regenerator ciepły własnego pomysłu.

Wkrótce uruchomiono pierwsze krematorium w Europie. Stało się to w styczniu 1876r. w Mediolanie. Konstruktorami pieca byli miejscowi inżynierowie Polli i Clericetti, którzy praktycznie zastosowali pomysł Siemensa. Tego samego roku w grudniu rozpoczęło pracę pierwsze krematorium w Stanach Zjednoczonych. Odtąd liczba kremacji, jako formy rytuału pogrzebowego, rosła nieustannie.

Bezwzględnie trzeba tu przypomnieć, że w czasie drugiej wojny światowej Niemcy nazistwi znaleźli dla kremacji zbrodnicze zastosowanie, używając jej do masowego ludobójstwa, przede wszystkim narodu żydowskiego. Proceder ten - zwłaszcza w Polsce, gdzie zlokalizowano największą tych ludobójczych spalmni - odebrał poję-



Krematorium w Sztokholmie

W 1869 roku liczni lekarze i uczeni zgromadzeni na międzynarodowym kongresie we Florencji, debatowali m.in. nad higieniczną - jak wtedy to określano - wyższością kremacji nad pochówkiem ziemnym.

ciom kremacja i krematorium ich neutralne znaczenie i na długie lata wykluczył możliwość spopielenia zmarłych, jako etycznej formy rytualnej.

We Włoszech, gdzie najwcześniej doko-

nano kremacji zmarłych, dominuje dziś tradycyjna forma pochówku. Natomiast metoda rozpowszechniła się w Danii, Szwecji i Wielkiej Brytanii, osiągając wskaźnik 60% kremacji w stosunku do ogólnej liczby pogrzebów. W wielkich miastach jest on jeszcze wyższy: np. w Sztokholmie przekracza 95%.

Jest to zrozumieli, gdyż właśnie w dużych skupiskach ludzkich oddziaływały równocześnie wszystkie te czynniki, które przemawiają za stosowaniem kremacji. Składają się na nie: względy higieniczne, oszczędność miejsca, skrócenie dystansu do miejsca pochówku bliskich, mniejsze koszty dzierżawy grobu etc. Nie jest przecież bez znaczenia, że na powierzchni zajmowanej przez jeden ziemny grób można zmieścić nawet kilkanaście urn. Zaś w przypadku rezygnacji z urny i wysypiania prochów wprost do ziemi znikają wszelkie ograniczenia.

Można też, jak ponad połowa Anglików i wielu Skandynawów, pochować prochy bliskich poprzez rozsianie na polu pochówków anonimowych. Dziś taka możliwość wydaje nam się szokująca, a przecież jeszcze w XVII wieku większość naszych przodków chowano anonimowo w wielkich zbiorowych mogiłach, ponieważ indywidualny grób z pomnikiem i wyrytymi na nim danymi zmarłego był przywilejem najbogatszych.

Spodziewam się, że wraz z coraz częstszymi kłopotami ze znalezieniem odpowiednich miejsc na cmentarzu, władze lokalne będą podejmować decyzje, służące upowszechnianiu wycyzkują spopielenia zwłok. Badania wskazują, że ta alternatywna forma rytuału nie powinna być odrzucana przez społeczności lokalne. Odsetek akceptacji waha się w zależności od regionu kraju, środowiska i wieku badanych - od dwudziestu kilku do przeszło sześćdziesięciu procent. Przed kremacją nie stoją już w Polsce przeszkody natury religijnej. Kodeks Prawa Kanonicznego ogłoszony przez Jana Pawła II w 1983r. mówi wyraźnie, iż Kościół Katolicki nie zabrania kremacji, jeżeli nie została wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej (nie akceptowane są samospalania).

Na zakończenie warto również zaznaczyć, że współcześnie stosowane urządzenia spalające i filtrujące powodują, iż cały proces nie wywołuje żadnych zanieczyszczeń środowiska. Dzięki stosowaniu systemów wtórnego i tercjarnego spalania, dym wydobywający się z komina jest całkowicie bezbarwny, bezwonny i nie zawiera żadnych szkodliwych substancji. Ale zagadnieniem ekologicznym, w związku ze stosowaniem kremacji, poświęcę niebawem osobny artykuł.

Marek Stępa

Dr inż. arch. Marek Stępa jest pracownikiem Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej i radnym Rady Miejskiej w Gdyni.

Całopalenie w Poznaniu

RYTUAŁ POD KONTROLĄ KOMPUTERA

Od zapleczka piec kremacyjny wygładza jak dyspozytornia stacji energetycznej: jarzące się kontrolki, przyciski, chromowane uchwyty dźwigni i pokręta. I bezszelestnie sunąca ku podłodze wydruk, z nanoszonymi przez komputer danymi o przebiegu całopalenia. Starszy pracownik Ośrodka Usług Pogrzebowych "Uniwersum" w Poznaniu odczytuje dane i przenosi niektóre z nich do skoroszytu. A potem chwytą za dźwignię i wolno - jak w bankowym sejfie - przesuwa ją w dół. Przeistoczenie w popiół dobiega końca. Pojawia się drugi, młodszy pracownik w drelichowym fartuchu i białych, azbestowych rękawiczkach. Sięga pod korpus pieca i wyjmuje chromowaną tacę z ludzkimi szczątkami. Gdy się nad nią pochylić, czuć swąd wygasłego ogniska.

Prochy ludzkie ważą niewiele ponad dwa kilogramy i gdy się je ogładza, to ma to wymiar i metafizycznego dramatu, i banalnego obcowania z widokiem pełnej popielnicy. Przeistoczenie jest prawie całkowite. Wśród szczątków znajdują się tylko niewielkie ulmki kości i zwęglone kawałki drewna z trumny. W ciągu niecałych dwóch godzin - w olejowym piecu szwedzkiej firmy UTAB - zwłoki doprowadzono do postaci, jaką uzyskują po kilkuset latach naturalnej mineralizacji.

Teraz młodszy pracownik poznańskiego Zakładu Kremacji wysypuje prochy do młyńca kulowego, który miele niedopalone szczątki. Młyn też jest sterowany przez komputer i pracuje niewiele głośniej od pokojowego wentylatora. Kiedy operacja dobiega końca, pracownik w azbestowych rękawiczkach usuwa z młyńca odsiane przez mechanizm metalowe zszywacze z trumny. Po czym przesypuje prochy do foliowej torby i wkłada do urny. Po złożeniu autografu na protokole wykonania kremacji, podsuwa dokument do podpisania przedstawicielowi zakładu pogrzebowego, który przywiózł ciało do Poznania. Tamten wkłada urnę pod pachę jak

teczkę i udaje się do szarego mikrobusu - karawanu, by wieść gdzieś w Polskę, skrytą za przyziemnymi szybami, ubogą tajemnicę w postaci sześcienu o boku kilkunastu centymetrów i pojemności trzech litrów.

Jedyny w Polsce Zakład Kremacji mieści się w zabytkowym forcie na poznańskim cmentarzu - parku Miłostowo. Fort wykupiła od miasta i odrestaurowała spółdzielnia "Uniwersum", największe chyba w kraju przedsiębiorstwo pogrzebowe (przeszło sto osób zatrudnionych na stałe). Fort przytłacza swą masą i rozległością podziemnych pomieszczeń. Znajdują się w nich magazyny trumien, przechowalnie ciał i pokoje recepcyjno-biurowe. Wkrótce powstanie tu świetlica z barem, w której urządzić się będzie przyjęcia konsolacyjne.

Od wejścia do Sali Pożegnania widać kilkudziesięciometrowy korytarz o łukowym sklepieniu z czerwonej cegły. W niszach kwiaty i kryształowe lampy, a u kresu drogi przedzielona ścianą i dużym oknem sala, w której odbywa się spektakl całopalenia.

Finał pożegnania jest nieodmienne ten sam. Przy dźwiękach muzyki żałobnej zaśłona na oknie unosi się teatralnie, odsłaniając trumnę. Sunie ona majestatycznie i po chwili kniknie w ceglany murze, w niedostrzegalnym dla żałobników otworze pieca.

Ciało spala się w temperaturze ok. 1000 stopni C i trwa to do dwóch godzin. W zeszłym roku odbyło się 569 uroczystości pogrzebowych tego rodzaju. W styczniu br. - już 50. Zmarli pochodzili głównie z Poznania, Katowic, Łodzi i Warszawy. Na poznańskim cmentarzu Miłostowo, założono już - oprócz nekropolii urnowej - pierwszy w Polsce Ogród Pamięci. Ma on formę koła o średnicy 25 m i jest ogrodzony. Rozsypuje się w nim - na życzenie rodzin - prochy zmarłych. Jedynym śladem po nich są symboliczne tabliczki z nazwiskami, umocowane w ziemi. Dotychczas odbyły się cztery takie pochówki.

Korespondencja z Londynu

ODEJŚĆ PO ANGIELSKU

W liczącym ok. 10 mln mieszkańców Londynie znajduje się ponad 100 cmentarzy, zarządzanych przez władze miasta. Chowa się na nich zmarłych wszystkich wyznań, za wyjątkiem nekropolii muzułmańskiej i żydowskiej, na których kryterium wyznaniowości przestrzegano jest rygorystycznie.

Na terenie aglomeracji działa pięć dużych firm pogrzebowych - mających liczne filie w mieście i w całej Anglii - oraz 250 mniejszych zakładów. Całodobowy serwis umożliwia odebranie zwłok o każdej porze i z każdego miejsca, oczywiście po wystawieniu świadectwa zgonu przez lekarza lub coronera (lekarza policyjnego).

Wszystkie przedsiębiorstwa działają bardzo sprawnie, z dużym taktem i dyskrecją, zastępując rodziny w załatwianiu formalności i zakupów: wieńców, trumny lub urny, miejsca na cmentarzu. Właściciel rodzinie pozostaje już tylko towarzyszenie zmarłemu w ostatniej drodze.

Z reguły każdy zakład ostatniej posługi posiada własną kaplicę, w której organizują się uroczystości pogrzebne. Pogrzeb odbywa się w ciągu 7-10 dni od chwili zgonu. W przypadku kremacji, w zależności od przedsiębiorstwa, kłómeru ziela się spolepienie

zwłok - urnę z prochami odbiera się w 2-3 dni po uroczystości pożegnania.

Tradycyjny pogrzeb, z pochówkiem ciała do ziemi, jest drogi. Kosztuje przeciętnie ok. 3000 funtów, w czym cena stosowanej tu balsamacji wynosi 50-80 £, a trumny - od 800 do 2000 £. Za miejsce na cmentarzu płaci się od 1000 do 1500 i więcej funtów.

Ze względu na wysoką cenę tradycyjnego pochówku, wiele firm pogrzebowych oferuje swym przyszłym "klientom" tzw. pre-paid funeral plan -

Anglii coraz popularniejsza.

Znacznie tańszy jest pogrzeb z kremacją, co kosztuje ok. 250 £. W samym Londynie jest 30 krematoriów miejskich (komunalnych) i dwa prywatne, a tak duża ich liczba wynika z ogromnej ilości zamówień na pogrzeby poprzez spolepienie zwłok. Większe z tych instytucji posiadają kaplice różnych wyznań i restauracje, w których urządziła się przyjęcia konsolacyjne. Anglijski składają urny w grobowcach rodzinnych (jeśli takowe mają), czasami rozspują prochy w "Ogrodach Pamięci", a bywa, że przechowują urny w domach. Polacy zamieszkałi w Londynie chowają urny z prochami swych bliskich w kościele św. Andrzeja Boboli.

Coraz częściej zdarza się, że angielskie rodziny zmarłych zwracają się przed pogrzebem do jego uczestników o nie kupowanie wieńców czy wiązanek. W zamian proszą o wnoszenie darowizn pieniężnych na wskazany cel charytatywny (szpital, fundacja, akcja pomocy).



Jeden z nagrobków wytwarzanych przez londyńską firmę kamieniarską C.J. Jordan & Son Ltd. (Istnieje od 1873r.)

oszczędzanie na własny pogrzeb. Polega ono na wnoszeniu przez zainteresowanych niewielkich, comiesięcznych rat na konto przedsiębiorstwa funeralnego. Ta forma przyczynia się do oszczędzenia niespodziewanych wydatków rodzinie staje się w

Beata Szajowska

Jest jedynym sklepem, jaki pod hasłem "odzież żałobna" można znaleźć w warszawskiej księżce telefonicznej. Usytuowany w świetnym punkcie, na ul. Nowogrodzkiej, w samym centrum Warszawy, tuż przy hotelu "Forum" i najpopularniejszym skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej nosi formalną nazwę "konfekcja okazjonalna".

- Z handlu samą odzieżą żałobną nie sposób byłoby utrzymać sklepu, nie mówiąc o zarobkach - tłumaczy współwłaścicielki.

Obok czarnych garsonek, sukienek, spódnic i garniturów, wiszą zakłety w modną zielonobłękitną kratę, wzorzysto bluzki, szykowne kostiumki a la "biznes woman". W szklanych gablotkach czarne, żałobne opaski są tu dla różnorodnych beretów z angory. Są jednak klienci, którzy szukają tylko tego sklepu. - Czasami musimy być kimś więcej niż sprzedawcą - mówią panie zza lady. - Przejmujemy zwierzania po stracie bliskiego trudno skwitować zdawkowym uśmiechem czy uprzejmą uwagą.

Wymiary dramatu bywają różne. I różne reakcje. Bywa, że ludzie biorący zakupy się kłócą. Jedni chcą, by ubranie było najtańsze, bo i tak dia zmarłego nie ma to już znaczenia, inni odwrotnie - szukają czegoś solidnego, w dobrej cenie. Także dlatego, że na pogrzebie stawi się cała kampania, a ceremonia ze względu na sąsiedztwo oczy musi mieć odpowiednią oprawę. Zdarza się jednak i tak, że zakup ma być najbardziej okazały z możliwych, bo ostatni. - Nic więcej już jej nie mogę dać - mówi jedna z klientek, wybierając dla swej matki do trumny najdroższą garsonkę, jaka była w sklepie.

Ubrać się także mogą ci co zostają. Oprócz

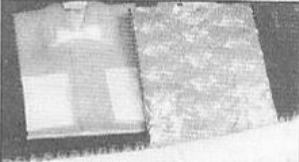
czarnej odzieży i bielizny, sklep prowadzi sprzedaż opakos żałobnych, woalek, kapeluszy, rękawiczek.

Na czarno

- Specjalnych rzeczy właściwie jest niewiele, większość to normalne ubranie, które można włożyć na różne okazje - mówi właścicielki. - Zaopatrujemy się u dostawców, którzy rozprawdzają towar także do innych sklepów. Tyle, że my najchętniej wybieramy to, co jest czarne. Nie ma w Polsce firm odzieżowych czy konfekcyjnych, które szyłyby ubrania do trumny, czy wykonywałyby specjalne buty, jak jest w wielu krajach na Zachodzie. Chętnie nawiązałybyśmy z kimś takim współpracę. Klienci często pytają o rzeczy tanie, "na raz", choć solidnie wykonane i eleganckie. I nie dlatego, że skąpią dla swych zmarłych welen i kaszmirów, po prostu nie mają na drogłe ubrania pieniędzy.

Sklep istnieje od 9 lat. Powstał w czasach handlowego kryzysu i pustek na sklepowych półkach. Czerni była wtedy szczególnie modna, choć ludzie kupowali wszystko, co znaleźli w sklepie. Osoba dotknięta żałobą nie była w stanie szybko skompletować potrzebnej odzieży i dodatków. Pomyśl który wypełniałby tę lukę na rynku, był strzałem w dziesiątkę. Niektóre towary - np. czarne rajstopy - dostawiano z przydziału z PHS. Sprzedawano je - po dwie pary - za okazaniem aktu zgonu. Wraz z pojawieniem się wolnego rynku regulamentacja odeszła w niepamięć, a sklep mu-

siał zacząć walczyć o klienta w inny sposób. - Staramy się by w ciągłej sprzedaży były rzeczy różnorodne, w różnych rozmiarach, cenach - mówi współwłaścicielki. - Jeżdżymy po całej Polsce w poszukiwaniu dostawców. Z wieloma współpracujemy od dawna, choć ciągle pojawiają się nowi. Trzeba było rozszerzyć asortyment, ale ciągle koncentrujemy się przede wszystkim na odzieży czarnej, stosownej do żałoby i takich dodatkach. Może warto - dodają - pomyśleć o podjęciu kontaktów z jakimiś dostawcą z zagranicy, który specjalizowałby się w rzeczach typowo żałobnych.



Ekskluzywne koszule dla zmarłych szyte przez niemiecką firmę HOPF

Zainteresowanie branżą jest - przynajmniej. Do warszawskiego sklepu przyjeżdża czasem konkurencja z innych miast Polski. Podpytuje klientelę i dostawców.

Ewa Dybowska

Specjalistyczny sklep z odzieżą żałobną, 00-511 Warszawa, ul. Nowogrodzka 25, tel. 29-54-17, w godz. 11.00 - 19.00. Lucyna Piłkita - Lubomira Sworowska.

CHODZI O STANDARDY EUROPEJSKIE...

Rozmowa z Tadeuszem Czartoryskim, prezesem Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych



- Być pogrzebownikiem nigdy pewnie nie będzie łatwo, ale do niedawna była to, szczególnie w większych miastach, funkcja tak anonimowa, że jakby wcale nie istniała. Skąd to się brało?

- W latach realnego socjalizmu zadomowił się w Polsce niedobry zwyczaj, że sprawy związane z pochówkiem zmarłych wyprowadzono niejako na margines naszej codzienności. Trzeba było od nowa szukać właściwych wzorów, bo dawne w dużej mierze zatracono. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy zaczęli w tym względzie czerpać z doświadczeń społeczeństw Europy Zachodniej. Również i ja miałem okazję je poznać, kiedy w latach 70. i 80. wyjeżdżałem na Zachód i przyglądałem się jak tam funkcjonuje branża funeralna. Podjąłem wtedy próby przeniesienia czegoś z tych spostrzeżeń w polskie realia. Okazało się, że trafiło to na podatny grunt. Dziś mogę powiedzieć, że mam wielu naśladowców, którzy mnie przerosli i z czego jestem bardzo rad.

- Czy w Pana ocenie 5 lat polskiego wolnego rynku wystarczyło już, by sytuację, również w branży pogrzebowej, można było uznać za stabilną?

- Dużo do tego stanu brakuje, ale rzeczywistość zmierza we właściwym kierunku. Wytworzyła się już czołówka przedsiębiorców, a w ślad za tym zrodziła się idea utworzenia organizacji, która miałaby za zadanie upowszechniać najlepsze wzorce, integrować środowisko, dbać o jego interesy, w tym prestiż zawodowy. Tak powstało Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych oraz Stołeczne Stowarzyszenie. Obecnie przedstawiciele obu stowarzyszeń a także niektórzy niezrzeszeni przedsiębiorcy pracują

wspólnie nad propozycjami nowych regulacji prawnych dotyczących naszej branży. Wspomagają nas tu wydatnie reprezentanci przedsiębiorstw komunalnych. Rezultat tej wspólnej pracy posłuży już wkrótce za merytoryczny materiał wyjściowy dla parlamentarzystów, którzy nadadzą ostateczny kształt ustawie o cmentarzach, firmach pogrzebowych i chowaniu zmarłych.

- W jakim kierunku zmierzają te zmiany w praktyce?

- Generalnie cele nowej ustawy zmierzają w tym kierunku, by zostały określone kryteria, które winien spełniać przedsiębiorca pogrzebowy, aby wolno mu było prowadzić profesjonalną działalność. Winien też być opracowany zawodowy kodeks etyczny. To wszystko pozwoli na wyeliminowanie z branży ludzi przypadkowych, jakich się niestety dość sporo pojawiło, którzy obniżają poziom usług i pogarszają wizerunek pogrzebowników w społeczeństwie.

- Co robicie, by to zmienić?

- Nasze stowarzyszenie stara się popularyzować pewne pozytywne przykłady. Organizujemy w tym celu m.in. tematyczne spotkania, szkolenia etc. - głównie dla swoich członków, ale również dla innych chętnych. Posługuję się przykładem, zorganizowanych już dwukrotnie we Wrocławiu, w latach 1993-94, Targów Sztuki Cmentarnej "Nekropolie". Organizujemy też wyjazdy na znane międzynarodowe targi funeralne, np. w 1994r. do Walencji, a w roku bieżącym w marcu do Düsseldorfu, zaś w listopadzie do Paryża. Stowarzyszenie włącza się aktywnie w przygotowania do utworzenia pierwszej w Polsce Szkoły Przedsiębiorców Pogrzebowych. Będą się w niej kształcić nie tylko przyszli przedsiębiorcy, ale również laboranci sekcjami, specjaliści z dziedziny rekonstrukcji i kosmetyki zwłok oraz tanatopraksji.

- Codzienna rzeczywistość pozostawia jednak wiele do życzenia i to czasem na poziomie elementarnym...

- Podstawowym celem moim i kolegów - jako przedsiębiorców i działaczy stowarzyszeniowych - jest świadczenie na możliwie najwyższym poziomie us-

ługi, a właściwie usługi. Bardzo wiele zależy od nastawienia człowieka, ale są też potrzebne stosowne inwestycje kapitałowe. Pewna część pogrzebowników nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy i niemal cały swój dochód przeznacza na takie czy inne cele konsumpcyjne. Moim zdaniem, przedsiębiorca, który właśnie w branży pogrzebowej widzi swą zawodową przyszłość, powinien już na wstępie zainwestować kwotę w wysokości co najmniej swojego jednorocznego zysku. Stworzy to warunki prawdziwie udanego startu mobilizującego do dalszej pracy. Pragniemy, by stowarzyszenie tworzyło możliwości zapoznawania się naszych członków z zasadami racjonalnych operacji kapitałowych, by wiedzieli kiedy, ile, jak i w co zainwestować. Najbardziej sprzyja temu forma wielopokoleniowego przedsiębiorstwa rodzinnego. Firmową schedę - nie tylko majątek, ale i dobrą tradycję - powinno przejmować po rodzicach ktoś z dzieci. Jak widać, nie chcemy i nie oczekujemy niczego szczególnego - osiągnięcia pewnych standardów, gwarantujących normalność. Ale nie zapominajmy - chodzi o standardy zachodnioeuropejskie.

Rozmawiał: Adam Klaczyński

Tadeusz Czartoryski mieszka w Zambrowie, ma 48 lat. Żona Halina, współautorka wszystkich przedsięwzięć. Troje dzieci: 24-letnia córka Aneta pracuje w branży pogrzebowej, do półcia w jej ślady szykuje się 20-letni Adam, najmłodszy Karol ma jeszcze czas. T. Czartoryski jest właścicielem Domu Pogrzebowego i specjalistycznego zakładu produkcji trumien. Jego pasje to podróże, ale wymarzony relaks tylko na własnej działce nad jednym z mazurskich jezior.



Dom Pogrzebowy w Zambrowie

Tanatopraksja - sztuka balsamacji

1 lipca 1994r. był przełomową datą dla przedpogrzebowych technik konserwacji zwłok, dokonano bowiem pierwszej w Polsce tanatopraksji, zabiegu stosowanego na Zachodzie już od dawna. Wykonał ją, we współpracy z polskimi praktykami, Belg Olivier Lesseigne - doświadczony specjalista, związany z londyńskim Instytutem Tanatopraksji, który jednak wyrósł z tradycji francuskiej HYGECOBEL z siedzibą pod Paryżem. Założycielem tego ośrodka o światowej już renomie, był - kierujący nim do dziś - Jacques Marette. Sam doświadczenie zdobywał kilkadziesiąt lat temu za oceanem w Instytucie Medycyny Lotniczej w New Jersey. Jego syn, Jean Marette utworzył własny Instytut, właśnie w Londynie, stąd nasi tanatopraktycy mają z czego czerpać wzory. Pierwszy polski zespół tworzyli: dr Krzysztof Dach - patolog ze Szpitala Klinicznego białostockiej Akademii Medycznej w Łomży oraz jego asystent: Jacek Szulc - student VI roku medycyny AM w Białymstoku i Piotr Czosnowski - pracownik Domu Pogrzebowego "Służew" z Warszawy.

Wydarzenie to, a następnie kolejne tanatopraksje wywołały spory odźwięk w prasie ogólnopolskiej i regionalnej. Na czoło tych publikacji wysuwa się artykuł Tadeusza Belerskiego, który ukazał się w "Rzeczpospolitej" 19.08.1994r. Pozwalamy sobie przytoczyć fragmenty tego tekstu. Publikujemy także naszą rozmowę z anatomopatologiem z łomżyńskiej kliniki, dr. Krzysztofem Dache.

JAK WE ŚNIE

Amerycanie już dawno starali się uczynić coś, aby uwolnić żywych od strachu przed kontaktem ze zmarłymi. Tak powstała tanatopraksja, metoda osuszania ciała, a następnie wypieniania układu krwionośnego i limfatycznego płynami konserwującymi. W efekcie zmarły wygląda tak, jakby przed chwilą zasnął. Ciało wygląda naturalnie, żyły są wi-

doczne i nabrzmiałe, galki oczne nie zapadnięte, polyskujące, na ciele nie występują plamy opadów. Rodzaj płynów konserwujących może być doboriany w zależności od choroby, która spowodowała śmierć. Metoda ta wymaga specjalnej aparatury, na którą składają się wielostopniowe pompy próżniowe i infuzyjne oraz pełne oprzyrządowanie medyczne. Zabieg trwa 4 godziny. Ciało w ogóle nie podlega procesom gnilnym, a po wielu latach sproskuje się, następuje bowiem naturalny proces mineralizacji. Tanatopraksji nauczył się w stanach Zjednoczonych Francuz Jacques Marette, który tę technikę przywiózł do Europy. Od niedawna stosowana jest ona w Polsce, gdzie w Domu Pogrzebowym "Służew" w Warszawie dokonuje się takich zabiegów - informuje jego dyrektor Jan Krzysztof Szczuciński. Pierwsze wykonano na zmarłych rodakach, którzy odwiedzili stary kraj i tutaj niespodziewanie dogoniła ich śmierć. Należy podkreślić, iż

jest ona normalną techniką balsamowania, stosowaną już we wszystkich krajach Unii Europejskiej, poza Niemcami, gdzie dopiero się ją wprowadza a także w Skandynawii, USA i Kanadzie. Wykorzystuje się ją w 70 proc. przypadków śmierci. Nie bez znaczenia są też przepisy, mówiące o konieczności odpowiedniego zabezpieczenia ciała w razie jego transportu poza granice. Mówi o tym Międzynarodowa Konwencja o Przewozach. Dotychczas w naszym kraju dokonywano wyłącznie kosztownych operacji tradycyjnego balsamowania przy użyciu formaliny. Tymczasem zabieg tanatopraksji kosztuje 175 dolarów. Dokonuje go zespół specjalistów (lekarz patolog i dwóch asystentów), którzy skończyli szkołę francuską i otrzymali specjalne certyfikaty pozwalające stosować tę metodę w krajach Europy Wschodniej. Jest to jak na razie jedyny zespół w Polsce. (...) Planowane jest otwarcie pierwszej w Polsce i krajach Europy Środkowowschod-

- *Co to jest tanatopraksja i w jaki sposób trafiła do Polski?*

- Tanatopraksja jest znacznie prostszą i tańszą od balsamacji, a też skuteczną metodą zachowania ludzkiego zwłok w dobrym stanie. Nazwa pochodzi od greckich słów - "thanatos" - śmierć i "praksis" - czynność. Ta metoda rozpowszechniła się w Europie w latach sześćdziesiątych, głównie za sprawą Francuza, pana Jacquesa Marett'a. Do Polski trafiła w ubiegłym roku. Na zaproszenie członków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych w Polsce przybył do nas znany specjalista - tanatopraktyk, Belg, pan Olivier Lesseigne. On też po raz pierwszy w naszym kraju przeprowadził zabieg tanatopraksji. A odbyło się to w lipcu 1994, w Domu Pogrzebowym "Służew" w Warszawie. Zostałem tam zaproszony, aby móc obserwować zabieg i zapoznać się bliżej z jego efektami.

- *Dlaczego właśnie Pana zaproszono na tę inaugurację?*

- W swoim czasie dowiedziałem się o takim sposobie postępowania z ciałem osoby zmarłej od przedsiębiorców pogrzebowych, panów - Tadeusza Czartoryskiego, Andrzeja Marczyka i Jana Szczucińskiego. Oni to właśnie sprawili, iż zainteresowałem się tą, zupełnie w Polsce nie znaną metodą. Właśnie wspomniani panowie zaprosili mnie do Warszawy, w charakterze jednego z obserwatorów pierwszej tanatopraksji. Przyznam, że nawet podczas studiów medycznych, nie miałem okazji zetknąć się z tym problemem. Wszakże przez lata pracy wykonałem dużą ilość badań autopsyjnych, głównie sekcji naukowo- jak i sądowo-lekarskich, więc ciało

zmarłego nie stanowi dla mnie tajemnicy. Wobec tego, sama strona techniczna przeprowadz-

Zachować wizerunek zmarłego

Rozmowa z doktorem Krzysztofem Dache, patomorfologiem z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, specjalistą w dziedzinie tanatopraksji

nia zabiegu okazała się dla mnie niezbyt skomplikowana.

Uznałem, że wypracowane przez Francuzów, o mawiana metoda zachowywania zwłok, ma szansę powodzenia w Polsce. Dlatego chętnie przyjąłem, złożoną mi propozycję odbycia szkolenia we Francuskim Instytucie Tanatopraksji. Uczestniczyłem w tym szkoleniu w listopadzie ubiegłego roku. Uwierzyłem się wówczas w swych wstępnych spostrzeżeniach, iż zabieg tanatopraksji to nie tylko pewne "mechaniczne" czynności, ale wręcz cała filozofia postępowania z ciałem zmarłych osób. Chcę przy tym stwierdzić, że idee określonych zachowań w obliczu śmierci należą w Polsce szeroko i umiejętnie krzewić. W tej mierze jest u nas wiele do zrobienia.

- *Proszę wskazać podstawowe cele a także najważniejsze zalety tanatopraksji.*

- Podstawowym celem tego zabiegu jest przywrócenie ciału osoby zmarłej naturalnego wyglądu oraz zabezpieczenie zwłok przed procesami pośmiertnymi, zapobieżenie tak zwanej przemianom pośmiertnej. Chodzi więc o osiągnięcie pewnych efektów kosmetycznych. Po poddaniu tanatopraksji ciało może być eksponowane w temperaturze pokojowej, bez obawy, że ządną niekorzystne zjawiska, zmieniające wygląd zmarłego. Drugi, oczywisty cel tanatopraksji

zwłok określa ją względnie sanitarno-epidemiologiczne. Sprawą o kapitalnym znaczeniu jest

problem przewozu zwłok na znaczne odległości, zwłaszcza w transporcie międzynarodowym. Niedopuszczalna jest praktyka przewożenia ciała łańcem, na przykład z Gdańska do Krakowa, bez wcześniejszego zabezpieczenia poprzez tanatopraksję. Zresztą, kwestia transportu zwłok powinna być przejrzysto uregulowana odpowiednimi przepisami.

- *Gdyby Pan chciał powieścić parę słów na temat etycznego i medycznego aspektu tanatopraksji...*

- W Polsce, zgodnie z tradycjami kulturowymi i religijnymi - przed ostatecznym pożegnaniem osoby zmarłej odbywają się modlitwy, czuwania, z udziałem najbliższych, którzy chcą oddać cześć odchodzącemu. Ciało zatem powinno być utrzymane w takim stanie, aby w pamięci osób żegnających utrwalili się obraz drogiej im osoby, bliski jej wyglądu za życia. Tanatopraksja jest więc nie bez problemu w naszych normach etycznych, obyczajowych. Natomiast uważam, iż ten zabieg nie powinien mieć nic wspólnego z szeroko pojętą działalnością medyczną. Moim zdaniem, rola służby zdrowia powinna się kończyć w miejscu, w którym medycyna już nie jest w stanie pomóc. Wówczas powinny przystąpić do działania wyspecjalizowane służby, zajmujące się pochówkiem - z całym należytym doczesnym szacunkiem szacunkiem. Nie widzę konieczności angażowania lekarzy do czynności, związanych z obsługą zwłok zmarłych osób

- *Jakie są szanse upowszechnienia praktyki tego zabiegu w Polsce? Podobno tworzą się zaczątki swego rodzaju ośrodka tanatopraktycz-*

niej Szkoły Tanatopraksji, Mieścić się ona będzie w Łomży w szpitalu białostockiej Akademii Medycznej. Inicjatywa ta powstała w wyniku współpracy polsko-francuskiej.

Certyfikat Francuskiego Instytutu Tanatopraksji przyznany, jako pierwszemu Polakowi, dr. K. Dachowi



nego w Łomży. Dlaczego właśnie w tym mieście?

Na pierwsze pytanie odpowiedziałem w sporej mierze już wcześniej - tanatopraksja mieści się w polskich normach obyczajowości i jako taka, powinna znaleźć trwale miejsce wśród czynności, związanych z obsługą zmarłych. Oczywiście decyzję podejmują każdorazowo osoby najbliższe zmarłemu. Zabieg ten jest dość powszechnie już stosowany w szeregu krajach Europy Zachodniej, także w Stanach Zjednoczonych. Gdy obserwuję inicjatywę, przedsięwzięcia, podejmowane przez ludzi, zrzeszonych w Ogólnopolskim czy Stołecznym Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Pogrzebowych, dostrzegam, iż polski "model" określonych form i zachowań w obliczu śmierci, zmierza w kierunku francuskiego, a tam tanatopraksja jest częstym zabiegiem. Bardzo ważną jawi się kwestia przygotowania odpowiedniej kadry do wykonywania zabiegów. Uważam, iż grupa naszych lekarzy, zainteresowanych problemem, może pomóc w wykształceniu laborantów - tanatopraktery. Sam posiadam praktyczną i teoretyczną wiedzę, potwierdzoną dyplomem - certyfikatem Francuskiego Instytutu Tanatopraksji. Chętnie więc włączę się do grona pionierów edukacyjnej działalności. Widzę duże szanse, aby ośrodek szkolenia tanatopraktery powstał w Łomży, gdyż istnieje tu możliwość praktycznej nauki zawodu. W mieście znajduje się dobra baza do prowadzenia działalności dydaktycznej, funkcjonuje - wzorcowy wręcz - dom pogrzebowy. Jeśli zostaną stworzone warunki uruchomienia ośrodka, jeżeli koncepcję zaakceptują stosowne władze, nie pozostaje nic innego, jak przystąpić do działania.

Rozmawiał: Adam Klaczyński

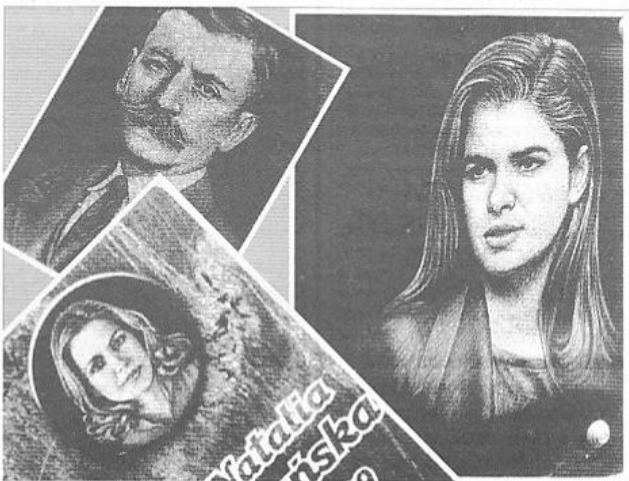
PORTRETY W KAMIENIU

Wykuwanie wizerunku osoby zmarłej na kamieniu nagrobnym jest zwycięzym powszechnym na wschodzie Europy i wywodzi się zapewne z tradycji rosyjskiej. Na moskiewskich cmentarzach wryte w kamieniu portrety co sławniejszych zmarłych są prawdziwymi dziełami sztuki i ozdobą cmentarnych monumentów. W Polsce od kilku lat nagrobne portrety stały się również popularne, naturalnie bez wschodniej tendencji do wielkich form, co nie zaburza dotychczasowej, raczej skromnej tradycji ozdabiania nagrobków.

W Warszawie prekursorem w dziedzinie kamiennego portretu jest JAN BORKOWSKI, pracujący nie opodal cmentarza na Wólce Węglowej. Tym typem usług zajął się w 1990 r., wtedy bowiem zaczęły pojawiać się coraz częściej zlecenia. Praca wymaga uzdolnień artystycznych i jest żmudna. Pan Jan w dzie-

cym kamienne rzeźby. Do dziś na Starym Mieście można spotkać wiele kamiennych figur, które wyszły spod jego dłuta. Tadeusz Borkowski, starszy brat Jana i pierwszy w rodzinie właściciel zakładu kamienniarstwa, nauczył go obróbki kamienia, wykuwania i montażu liter, czym pan Jan zajmuje się również dzisiaj.

Obecnie ważniejszy jednak wydaje się mu właśnie rysunek w kamieniu. Jest to technika trudna i czasochłonna. Najpierw trzeba poprzez kalkę odbić na kamieniu wszystkie niezbędne elementy twarzy z fotografii, dostarczonej przez rodzinę zmarłego. Następnie, kreska po kresce, diamentowym rysikiem trzeba je obrysować i potem zostaje praca dłutem, rycie i cyzelowanie aż do ostatecznego efektu. A ten jest u Jana Borkowskiego nieodmiennie satysfakcjonujący.



dzinie grafiki jest samoukiem, ale z kamieniarstwem obeznany jest od dziecka. Jego ojciec, Henryk, po wojnie pracował przy odbudowie Warszawy w zespole rekonstruują-

**PORTRETY W KAMIENIU
WYKONYWANE ZE ZDJĘĆ
JAN BORKOWSKI
WARSZAWA, WÓLCICKIEGO 17 A**

(obok Cmentarza Północnego na Wólce Węglowej).

OGŁOSZENIA
DROBNE

KUPNO

Kilkulotni karawan w dobrym stanie (amerykański lub zachodnioeuropejski). "Zieleń Miejska" Sp. z o.o 45-708 Opole, ul. Niemodlińska 6a, tel.(0-77) 74-46-64. Prosz. Adam Walawender.

SPRZEDAŻ

Program komputerowy "Charon" do obsługi firm pogrzebowych oraz program "Nekrolog" do składu klepsydry i nekrologów. PP "Charon", ul. Picasa 11, 75-257 Koszalin, tel./fax (0-94) 43-25-13.

Pojemniki do zniczy i lampionów. "Vitrosilicon" S.A., ul. Zagańska 27, 68-120 Iłowa (woj. zielonogórskie). Tel. Zagań 21-23, tel./fax Żary 25-55

Farby i lakiery do trumien. "SAUNOPOL", ul. Wierzbowa 18, 90-245 Łódź, tel./fax 78-87-90.

Karawan chevrolet. Andrzej Marczyk. Dom Pogrzebowy, 18-400 Łomża, ul. Przykoszarowa 3, tel./fax (0-86)18-92-83, tel. kom. 0-90/ 630-660.

Plastikowe catury do zawijania zwłok. VIRTUS Ltd., ul. Grunwaldzka 229, 85-438 Bydgoszcz, tel./fax 27-74-00.

ITALCO
INTERNATIONAL

00-465 Warszawa ul. 29 LISTOPADA 10
tel. (0-22) 40-54-21, fax 40-30-00
tlx 81-60-29

DOSTAWCA
WŁOSKICH MASZYN
I NARZĘDZI
DO OBRÓBK
KAMIENTA

OFERUJEMY: # Wycinarki linowe i maszyny do perforacji skały # Maszyny wielodyskowe do rozcinania na słaby # Polerki, także ręczne i półautomatyczne ramieniowe # Piły mostowe ze stołem obrotowym # Materiały ściernie i tarcze tnące

Na zamówienie dostarczamy kamień z Włoch - w blokach i półprodukcie

Nowy cmentarz powstaje w Warszawie

KURHAN NAD DOMEM POGRZEBOWYM

Po "Wólce Węglowej" (Cmentarz Północny) i "Powązkach Wojskowych", Warszawie przybędzie nowy cmentarz komunalny - Południowy. Będzie to jedna z największych nekropolii w Europie, choć ustępująca miejsca stołecznemu Cmentarzowi Bródzińskiemu, najrozleglejszemu na naszym kontynencie.

Nowy cmentarz, na którym znajdzie się też krematorium, powstanie na granicy gmin Lesznowola i Piaseczno, koło Antoninowa. Zajmie obszar ponad 42 hektarów, z czego część już wykupiono. Przewidziano na nim blisko 44 tysiące grobów tradycyjnych i urnowych (1x1m).

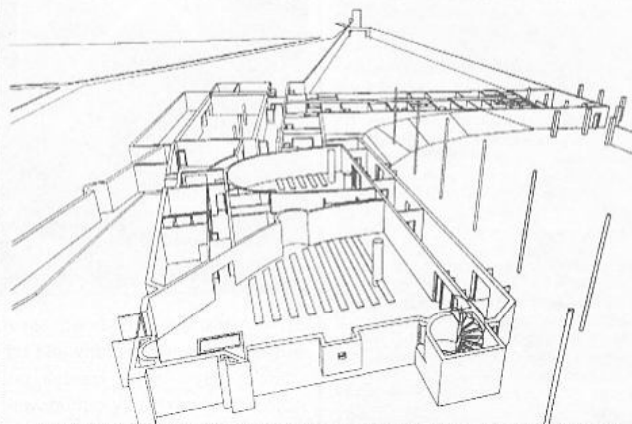
Aby uniknąć monotonii typowej dla mazowieckiej równiny i dotychczasowych cmentarnych form architektonicznych, projektant inż. arch. Piotr Szaroszyk proponuje stawianie - znanych również w naszej tradycji - wieloosobowych grobowców rodzinnych a także grobowców urnowych, kolumbariów i katakumb szufladowych. Dom pogrzebowy, mieszczący kaplice, biura, przechowalnice i magazyny, będzie miał formę pagórowatego kurhanu-pragrobu, a jego strop zostanie przysypany ziemią.

Organizatorzy przedsięwzięcia borykają się z problemami finansowymi. Może to zaciążyć nad architektoniczną wizją, pełną rozmachu i niepowtarzalności. Nie wyjaśnione są też kwestie własnościowe, co wynika z trwającego sporu na tle podziału administracyjnego stolicy. Nie wiadomo więc, czy cmentarz będzie ogólnomiejski, czy też zos-

tanie objęty gęstą gminy Piaseczno. W tym drugim przypadku oznaczałoby to "rejonizację" prawa do pochówku, co jest jednak sprzeczne z samą istotą nekropolii komunalnej.

Mimo piętrzących się trudności, władze miasta uznają decyzję o lokalizacji za uzasadnioną. Przemysław Śluzak, inspektor z Wydziału Technicznego Biura Zarządu M. Stoł. Warszawy - wyjaśnia, że ma ona związek z malejącą "powierzchnią grzebalną" na warszawskich cmentarzach. Na Wólce Węglowej - nawet po uruchomieniu zakładu kremacji i wykorzystywaniu do pochówku kwater urnowych (zajmujących mniej miejsca, niż groby tradycyjne) - tzw. pojemność wyczerpie się za 10 lat.

Natomiast "Powązki Wojskowe" są już dzisiaj cmentarzem praktycznie zamkniętym. Dysponują tylko "kwaterami gestorskimi", w których chowa się wojskowych oraz osoby szczególnie zasłużone dla państwa i stolicy. Być może rozbuduje się jeszcze - tworząc kilkaset nowych nisz - istniejące tam kolumbaria, ale rozwiąże to jedynie na parę lat sprawę pochówku osób zmarłych z kręgów promiennickich. Stąd zasadność decyzji o utworzeniu nekropolii piaseczyńskiej jest poza dyskusją.



Projekt kaplic usytuowanych w domu pogrzebowym na nowej nekropolii

Dom pogrzebowy na Cmentarzu Południowym - rys. Piotr Szaroszyk



NEKROPOLIA NA WZÓR WŁOSKI

GROBOWCE RODZINNE I KATAKUMBY

- Inspiracją projektu nekropolii, położonej na południu Warszawy, były dla mnie cmentarze włoskie, a zwłaszcza rzymski San Lorenzo - mówi arch. Piotr Szaroszyk. - Włochy są krajem gęsto zaludnionym i bardzo zurbanizowanym, a mimo to większość starych cmentarzy jest tam czynna. Dzieje się tak za sprawą nie tyle kremacji, która jest często stosowana, lecz raczej w wyniku budowania grobowców rodzinnych (nawet 30-40 osobowych) i katakumb szuffadowych.

- Do wnęk katakumbowych wsuwa się trumny i zakrywa je niewielką płytą z nazwiskiem zmarłego. Na płycie montuje się wazon na kwiaty lub półkę na znicze i małe wieńce. We Włoszech trumny ustawia się w katakumbach nawet na dziesięciu kondygnacjach, tak że do najwyższej położonych grobów można dostać się jedynie po schodach. W Polsce stosowano kiedyś te formy chowania zmarłych, by wspomnieć np. o grobowcach rodzinnych i katakumbach na starych Powązkach. Projektując nowy warszawski cmentarz, uznałem, że trzeba i można powrócić do tych form.

- Z pozoru można sądzić, że grobowce rodzinne, to jest propozycja wyłącznie dla finansowej elity. A to nieprawda. Jedno bowiem miejsce w grobowcu jest tańsze od grobu indywidualnego. Jednocześnie forma grobowca stwarza projektantowi więcej możliwości architektonicznych, niż nagrobek wolno stojący. Podczas prac nad projektem cmentarza przeprowadzałem wywiady, z których wynika duże zainteresowanie tą tradycyjną formą. Ponadto grobowce "rozwijają" krajobraz, odtwarzają niejako plan normalnego miasta w "mieście zmarłych", przetwarzają przestrzeń w aleje, ulice i place.

Podobne walory wynikają z budowania katakumb. Wstępnie ma powstać tylko 30 takich form, tytułem eksperymentu, bo nie wiem, czy to się przyjmie. Będą one trójkondygnacyjne, najwyższe położony grób znajdzie się na poziomie wzroku. Jeśli katakumby wzbudzą zainteresowanie, to powstaną kolejne, prawdopodobnie już zadane, o 4-5 kondygnacjach.

DOM POGRZEBOWY

Na wprost bramy głównej znajdzie się Dom Pogrzebowy mieszczący dwie kaplice, magazyny, chłodnię i pomieszczenia biurowe. Będzie miał formę kopca obsypanego z trzech stron ziemią i obsianego wrzosem. Odkryty będzie tylko front budynku, z portykiem kolumnowym. - Ze względu na monotonię mazowieckiej równiny, nadałem domowi pogrzebowemu formę pierwotnego grobowca, kurhanu - wyjaśnia P. Szaroszyk. - W innym przypadku byłby to typowy pawilon-barak. Z kopca wystawać będą przeszkolone bryły w formie piramid - tzw. świetliki. Dzięki nim światło dzienne będzie wpadać do wnętrza "kurhanu".

KAPLICE - GROTY

Tej stylistyce odpowiadać też będzie architektura dwóch kaplic - łagodnie, choć nieregularnie sklepionych, przypominających grotty. Użyte w nich zostaną mocne efekty scenograficzne: w mniejszej "grocie" będzie panował półmrok; jedynie trumnę na katafalku oświetlił snop światła, wpadającego poprzez świetlik w stropie. Do większej kaplicy światło będzie wpadać skośnie, kierowane tak przez niewielkie, boczne okna, wykute w grubym murze. W tej kaplicy zostanie wybudowana duża brama. Jej metalowe wrota nie będą się domykać w spec-

jalny sposób, tak iż światło przez nie wpadające utworzy znak krzyża na drugiej bramie, wiodącej na cmentarz.

JAK W MIEŚCIE

Cmentarz odwzoruje układ normalnego miasta. Jego pryncypalną aleją będzie aleja zasłużonych, wytyczona kolumnami, za którymi znajdują się katakumby z prochami osób prominentnych. Główną aleję będą przecinać, w nieregularnych odstępach, węższe trakty, a te z kolei rozgałęziają się w ścieżki, prowadzące do grobowców i grobów. Cmentarz zamknie w sobie jakby trzy mniejsze nekropolie, różniące się innym układem alei i traktów oraz "organizacją" przestrzeni.

OSSARIUM

- Na włoskich cmentarzach katakumbą są niejako rotacyjne - mówi projektant Cmentarza Południowego. - Nie chowa się w nich zmarłych na zawsze. Kiedy po upływie czasu, określonym prawnie i medycznie jako termin mineralizacji zwłok, nikt się grobem nie interesuje - włoskie służby cmentarne przenoszą szczątki do ossarium - wyodrębnionego miejsca, może to być np. loch, na cmentarzu. U nas często w starym grobie tworzy się nowy, zagrzebując lub ubijając w dnie grobu pozostałe szczątki. Jest to przygnębiająca, niehumanitarna praktyka. Stąd na Cmentarzu Południowym powstanie ossarium, przeznaczony na godne przechowywanie kości z likwidowanych mogił.

Piotr Szaroszyk jest laureatem m.in. międzynarodowego konkursu na najpiękniejszy dom świata (Włochy) oraz współautorem projektu pięciogwiazdkowego

Nowoczesny sprzęt pogrzebowy z Francji

Łomiankowski SANEXIM partnerem potentata

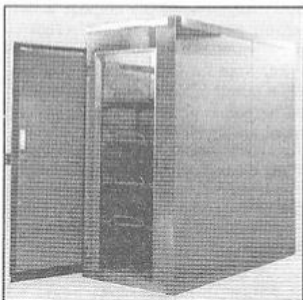


Cezary Świtkowski

Światowy potentat w produkcji sprzętu prosektoryjnego i środków do tanatopraksji oraz dezynfekcji, francuski holding HYGECO, związał się w Polsce z firmą SANEXIM *). Jest to jedyny - i wyłączny - partner handlowy Francuzów w naszym kraju. Mieszczące się w Łomiankach k. Warszawy, przedsiębiorstwo prowadzą Iwona i Cezary Świtkowscy, a wśród ich klientów znajdują się renomowane kliniki oraz domy i zakłady pogrzebowe.

Popyt wynika z wysokiej jakości produktów, oferowanych przez SANEXIM, wytwarzanych przy użyciu *high-tech* i z materiałów stosowanych w najbardziej zaawansowanych technicznie gałęziach medycyny. O wzięciu decyduje też nowoczesne wzornictwo sprzętu i opakowań a także krótkie terminy realizacji zamówień i gwarancje serwisowe.

Na pierwszym miejscu w ofercie przedsiębiorstwa z Łomianek znajdują się chłodnie do przechowywania ciał (tak-



że w karawanach). Są energooszczędne, ergonomiczne i łatwe w obsłudze. Składają się z modułów, stąd można je - w miarę rozwoju firmy - uzupełniać o nowe komory. SANEXIM oferuje je także w leasingu, na bardzo dogodnych warunkach, przy czym zaletą tej formy nabywania chłodni jest możliwość wliczania rat leasingowych w koszty działalności firmy. Łomiankowski przedstawiciel HYGECO posiada także leżanki klimatyzowane (tzw. zimne łóżka), sprzęt prosektoryjny i stoły do autopsji.

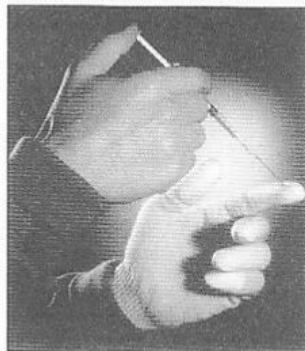
Wśród długiej serii środków do dezynfekcji ścian, podłóg, instrumentów i do odkażania powietrza znajduje się - tani i szeroko stosowany na Zachodzie - preparat *microcide*. Jak podkreśla prezes Cezary Świtkowski, *usuwa on w ciągu kilkunastu minut każdy przykry zapach, nawet w bardzo dużych pomieszczeniach*. Stosowanie preparatu jest proste: wystarczy otworzyć pojemnik, wielkości dezodorantu, i opuścić na przeciąg godziny mieszkanie czy prosektorium. *Microcide* bywa przeważnie stosowany w pomieszczeniach, gdzie długo w warunkach naturalnych znajdowały się zwłoki.



Kupując preparat, warto też rozważyć możliwość nabycia walizkowego zestawu do kosmetyki i toalety pośmiertnej, przydatnego zwłaszcza w sytuacjach wymagających szybkiej interwencji, poza domem pogrzebowym czy prosektorium.

SANEXIM sprzedaje od niedawna również rękawice, chroniące przed ułuczeniem igłą strzykawki czy zacięciami skalpela. Jest to możliwe dzięki pokryciu palców

rękawic syntetycznym włóknem o nazwie *kevlar*, stosowanym m.in. przy produkcji kamizelek kuloodpornych.



Oprócz sprzętu do autopsji i tanatopraksji, chemikaliów do konserwacji ciała oraz środków dezynfekujących - przedsiębiorstwo pp. Świtkowskich dostarcza również prosektorium i domom pogrzebowym - stosowany na Zachodzie przez patomorfologów i specjalistów od tanatopraksji wosk do uzupełniania ubytków oraz wkładki modelujące do ciała. Podwarszawskie przedsiębiorstwo sprzedaje poza tym wysokiej jakości bejce i lakiery do trumien oraz wystrój i kapy do nich, wzorowane na wyrobach zachodnich i tradycyjnych polskich.

Poza HYGECO, łomiankowski SANEXIM jest wyłącznym partnerem w Polsce największego europejskiego wytwórcy ozdób na trumny, narożników do nich i krzyży ze sprasowanej masy drzewnej. Ozdoby - przedstawiające m.in. Ostatnią Wieczerzę i inne sceny z Nowego Testamentu oraz motywy roślinne - dają się z łatwością bejcować i lakierować. Wyroby te są tak udane i oryginalne, że nawet z bliska wyglądają jakby wyszły spod dłuta rzemieślnika-artysty. Z efektami tego kunsztu zapoznaliśmy czytelników w jednym z najbliższych numerów miesięcznika.

(Z.L.)

*) SANEXIM Sp. z o.o. Iwona i Cezary Świtkowscy, ul. Kwiatowa 14, 05-092 ŁOMIANKI-DĄBROWA k. Warszawy, tel. (0-22) 51-37-44 lub tel/fax (0-2) 665-16-33.

BIONDAN (I)

ŚWIAT LITER

Okolo tysiąca klientów, głównie spośród kamieniarzy, budowniczych świątyń oraz firm budowlanych, ma już w Polsce firma handlowa BIONDAN & LPK (POLAND). Powstała dwa lata temu w Warszawie, jako spółka prawa handlowego. Reprezentuje w naszym kraju - na zasadzie wyłączności - włoskie firmy BIONDAN i KOSMOLUX, specjalizujące się w wytwarzaniu artystycznych ozdób (także nagrobnych) z brązu i marmuru. Są one potentatami w Europie, Kanadzie i USA. BIONDAN ma swą centralę w Weronie (w połowie drogi między Wenecją a Mediolanem), a KOSMOLUX - w Mantowie. Są to gigantyczne odlewnie wyrobów ozdobnych z rozmaitych metali i fabryki rzeźb, produkujące na skalę, która oszałamia. Żadne porównania z naszymi tego typu wytwórcami nie mają sensu. Obie fabryki zatrudniają wziętych stylistów i najwyższej klasy rzemieślników. Procesami produkcyjnymi, selekcją i magazynowaniem sterują komputery, a licząca się wysyła za granicę jest oceniana podług kontenerów.



Firmy mają własne działy marketingu i reklamy, pracownie badań rynkowych oraz wydawnictwa czasopism fachowych i katalogów. Sponsorują ponadto działania na rzecz ochrony środowiska i zdro-

wia (BIONDAN wybudował klinikę onkologiczną w Mediolanie), dotują społeczności lokalne (osiedle domów dla osieroconych dzieci) i przedsięwzięcia artystyczne.

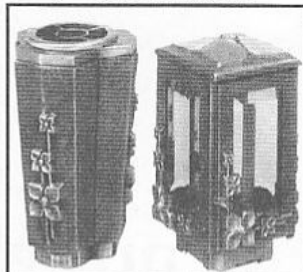
Współwłaścicielem "polskiego" BIONDANA jest Janina Krawczyk a prezesem spółki jej mąż - Teodor Krawczyk, który od włoskiego partnera otrzymał praktycznie tylko znak firmowy na wyłączność. Pierwsze partie wyrobów sprzedawał, krążąc po kraju, z bagażnika prywatnej toyoty. Dziś BIONDAN & LPK (POLAND) ma sklep, obszerny magazyn i biuro przy warszawskim Krakowskim Przedmieściu (w sąsiedztwie siedziby Stowarzyszenia "Wspólnota Polska") i gros towarów rozprowadza już w sprzedaży wysyłkowej.

Przy przedstawianiu oferty (na którą składa się ok. 10 tysięcy produktów) polsko-włoskiej firmy, można dostać za wrotu głowy. Są to więc przede wszystkim litery z brązu, których włoska odlewnia wytwarza 30 tys. sztuk na dobę. Warszawski sklep ma w ciągłej sprzedaży trzy rodzaje

tych liter (romano spazzolato, romano patinato i scalligero), z czego każdy rodzaj w trzech wielkościach (3, 4 i 5 cm) - lśniące, patynowane i gładkie. Na indywidualne zamówienie firma sprowadza też do Polski (w ciągu sześciu tygodni) litery ze stali nierdzewnej a także złote, kursywę (litery pochyle - naśladujące pismo ręczne), litery z alfabetu greckiego, hebrajskiego i cyrylicy. Towarzyszą temu

zestawy znaków interpunkcyjnych, do zaznaczania akcentu, "ogonków", rozmaite brosze i guzy ozdobne.

Warszawski sklep BIONDANA oferuje też szablon do ustawiania i łączenia liter i znaków, co skraca czas montażu z 4-5 godzin do ok. 60 minut. Dysponuje również klejami kamieniarskimi o różnej konsystencji, wiertłami i punktakami. Przy Krakowskim Przedmieściu 62 można zaopatrzyć się w rozmaite lampy nagrobne, wazony z brązu i marmuru, ramki do "porcelanek", metalowe i kamienne aplikacje na grobowce i nagrobki.



Każdy klient, który dokona zakupu za cenę przekraczającą 600 nowych złotych, otrzymuje bezpłatnie komplet luksusowych katalogów, prezentujących wszystkie wyroby BIONDANA i KOSMOLUX. Wydawnictwa te są przydatne zwłaszcza kamieniarzom, którzy mogą zapoznać się z dwustu projektami nagrobków i rozmaitymi kombinacjami ich zdobienia galanterią kamienną i metalową. O tym jednak szerzej następnym razem.

(B.T.)

BIONDAN & LPK (POLAND) Sp. z o.o. Prezes Teodor Krawczyk, ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa, tel./fax (0-2) 635-14-63.

Powstaje stowarzyszenie kamieniarzy

W grudniu ub.r. 23 przedstawiciele firm kamieniarskich, przybyłych z całego kraju, powołało w Wałbrzychu komitet założycielski Polskiego Stowarzyszenia Producentów Branży Kamieniarskiej. Wprawdzie frekwencja była mniejsza od oczekiwanej (brakowało przede wszystkim właścicieli małych firm), ale zebrani zadeklarowali, że nie będą ustawać w wysiłkach na rzecz powołania stowarzyszenia.

Problemem, który budził najwięcej kontrowersji, była przyszła siedziba organizacji. Typowano trzy ośrodki: Strzegom (ja-

ko centrum wydobycia i obróbki granitu), Wałbrzych (jako miasto wojewódzkie w stosunku do tego centrum) i Wrocław, będący neutralny wobec wszystkich zgłębi kamieniarskich w Polsce.

O tym i innych problemach branży będzie mowa podczas kolejnego spotkania kamieniarzy. Odbędzie się ono w Wałbrzychu, 23 marca br. (czwartek). Koszt uczestnictwa 50,- zł od osoby. Zgłoszenia przyjmuje pani Krystyna Banaszczuk, "Geoservice", ul. Piłsudskiego 41/7, 50-032 Wrocław, tel./fax (0-71) 321-04.

TRAK '95

Międzynarodowe Targi
Kamienia i MaszynInternational Stone
& Machinery Fair

* * *

WAŁBRZYCH, hala OSIR
4 - 7 MAJA 1995r.Organizator: "GEOSERVICE"
ul. Piłsudskiego 41/7
50-032 Wrocław
tel/fax (0-71) 321-04

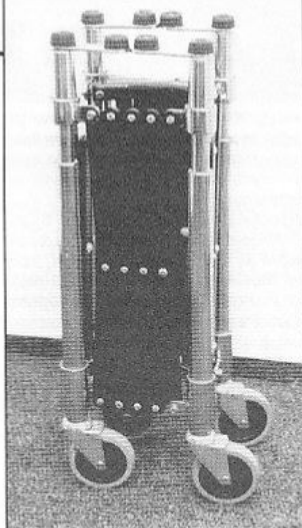
Krzysztof Wolicki
Warszawa, tel. (0-2) 672-72-48

szerokie
zastosowanie

łatwość
obsługi

lekki
składany
zwrotny

mały
estetyczny



Długość 95 cm
po złożeniu - 23 cm

Szerokość 49 cm
po złożeniu - 19 cm

Wysokość 66 cm
po złożeniu - 60 cm

Waga 14 kg

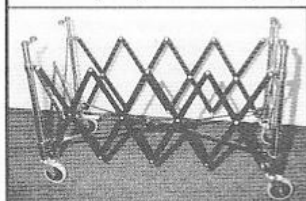
Maks. obciążenie 450 kg

Wózek może obsługiwać nawet jedna osoba, gdyż jedno koło posiada blokadę kierującą, co ułatwia wszelkie manewry

Wózek "CHARON"

do przewozu trumien i noszy

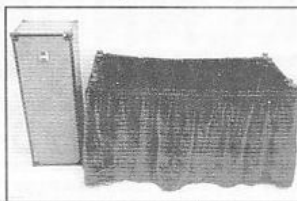
Niezbędny w każdym przedsiębiorstwie, na cmentarzach i w prosektoriach



My już go używamy:

- do przewozu trumny w kościele
- w kondukcje na cmentarzu
- również w zakładzie.

Jest nam bardzo pomocny, zwłaszcza w miejscach, w których dojazd jest niewygodny.



W najbliższym numerze m.in.

- ★ "Ciało rewaloryzowane" - balsamacja i tanatopraksja, estetyka sztuki pośmiertnej
- ★ Debata nad założeniami "prawa cmentarno-pogrzebowego"
- ★ Relacje z targów branżowych BEFA '95 w Düsseldorfie i z targów kamieniarskich TRAK '95 w Walbrzychu
- ★ Kremacja - technika i ochrona środowiska
- ★ Pogrzeby dla zasłużonych
- ★ Jak rozmawiać z rodzinami zmarłych
- ★ O ceremoniach dawnych i współczesnych
- ★ Żargon środowiskowy i nazwy zakładów
- ★ Obyczaje i obrzędy
- ★ Architektura cmentarna
- ★ Prezentacja nagrobków i ich twórców
- ★ Orzecznictwo dotyczące prawa do grobu

Niebawem:

- ★ Dzierżawienie prosektoriów przez szpitale - za i przeciw (dyskusja redakcyjna), reportaże, stanowisko MZIOS
- ★ Sytuacja w przedsiębiorstwach komunalnych
- ★ Fotoreportaże z największych domów i zakładów pogrzebowych
- ★ Fluktuacja zatrudnienia w firmach i jej przyczyny
- ★ O klepsydрах, nekrologach i epitafiach
- ★ Prezentacja największych fabryk trumien
- ★ Prezentacja największych kamieniarskich firm nagrobkowych
- ★ Maszyny do obróbki kamienia
- ★ Bezpieczeństwo grobowców i możliwości ich ubezpieczenia
- ★ Wieńce, wiązanki - najładniejsze kompozycje
- ★ Blok artykułów nt. samochodów pogrzebowych